Redakcja [illegible] Administracja [illegible] Świrk (dawniej [illegible]) [illegible]
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 30 gr. [illegible] Od dnia 1 stycznia 193[illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. [illegible] gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr[illegible]

Echo

Rok XI Nr. 345

Łódź, czwartek 12 grudnia 1935 r.

32 strony pisma maszynowego zawierała depesza do cesarza Etjopji

OKROJONE USTĘPSTWA ANGLJI DLA WŁOCH.

Dżibutti, 12. 12. — Z Dessie donoszą że radjostacja tamtejsza wczoraj w ciągu 70 minut bez przerwy odbierała nadaną z Londynu via Kair — Addis Abeba depeszę, zawierającą propozycje angielsko-francuskie.

Treści tej depeszy nie zakomunikowano nikomu poza cesarzem. Wiadomo narazie tyle tylko, że depesza ta zajeła 32 strony pisma maszynowego.

Bezpośrednio potem odbyła się wielka narada cesarza z członkami rządu, na którą jednak nie zaproszono tym razem

nikogo z białych doradców.

Obiega pogłoska, że cesarz dziś jeszcze uda się samolotem do Addis Abeby.

Dziennikarzom zagranicznym w Dessie nie udzielono dotąd żadnych wyjaśnień na temat propozycyj londyńskich. Jeden z urzędników dworskich oświadczył im tylko lakonicznie po skończonej naradzie cesarza i ministrów:

— Ustępstwa terytorjalne są wykluczone.

Podstęp partyzantów abisyńskich

DŻIBUTTI, 12.12. Na froncie północnym powyżej ujścia Mai Ueri, duży oddział włoski, złożony z askerów i „czarnych koszul" zamierzał przeprawić się przez rzekę Takaze.

Zawiadomiony o tem przez ludność okoliczną niewielki oddział rasa Seyuma, nie mogąc zaatakować nieprzyjaciela, użył niezwykłego środka.

O kilka kilometrów powyżej miejsca przeprawy, Abisyńczycy wrzucili do rzeki olbrzymie kłody drzew, które rwące fale poniosły szybko. Tratwy, na których przeprawiali się Włosi

zostały rozbite

przyczem wielu askerów i faszystów utonęło.

Na tych zaś, którzy już przedtem zdążyli się przeprawić, Abisyńczycy otworzyli morderczy ogień.

Jak głoszą źródła abisyńskie w napadzie tym zginęło około 150 Włochów i askerów, a nadto zatopionych zostało kilka górskich armat włoskich.

Przywileje kolonizacyjne dla Włochów

zamiast podziału Abisynji.

LONDYN, 12. 12. — Projekty paryskie otaczane są nadal tajemnicą, ale tajemnica ta powoli zaczyna się rozwiewać.

Po całodniowych naradach okrojono znacznie terytorja, które Włosi mają dostać na północy i wzmocniono postanowienie, zabezpieczające suwerenność Negusa nad rozległemi terytorjami na południu, gdzie Włosi mają otrzymać przywileje kolonizacyjne. Uzgodnione w ten sposób propozycje zostały wczoraj zakomunikowane Rzymowi i Addis Abebie.

W opinji publicznej nastąpiło w związku z wyjaśnieniami rządu pewne uspokojenie.

Obecnie wszystko zależy od Genewy. — W Londynie przewiduje się, że propozycje paryskie mogą tam natrafić

na poważny opór.

Zostaną one rozpatrzone przez komitet pięciu w którego skład wchodzą: Anglja, Francja, Polska, Turcja i Hiszpanja.

Zbierający się dziś komitet sankcyjny zapewne odroczy swe obrady, gdyż wobec wystosowania do stron propozycyj pokojowych, zakaz wywozu nafty jest obecnie uważany za nieaktualny. Kto wie nawet, czy nie o to właśnie chodziło W. Brytanji i Francji.

HANIEBNA TRANZAKCJA

MUSSOLINI NIE ODRZUCI PROJEKTU...

PARYŻ, 12. 12. — Prasa dzisiejsza przypuszcza, iż Mussolini nie ustosunkuje się nieprzychylnie do propozycyj francusko - angielskich. Stanowisko Abisynji będzie mniej pojednawcze. Dzienniki zwracają wagę na wrażenie, jakie wywołały projekty Anglji i Francji w mniejszych państwach.

„Petit Parisien" nie wątpi w przychylne ustosunkowanie się Mussoliniego, nie oczekując jednakże szybkiej odpowiedzi rządu włoskiego.

„Le Matin" wyłącza możliwość kategorycznej odmowy Rzymu.

„L'Oeuvre" nie wątpi w kategoryczną odmowę Abisynji. Nikt ani w Genewie, ani we Francji i Anglji nie będzie uważał za swój obowiązek zmuszać cesarza Abisynji do przyjęcia opracowanych w Paryżu projektów. Jest mało prawdopodobne, by projekt francusko - angielski został przyjęty przez Ligę Narodów. Za kilka dni zasady Ligi Narodów powrócą do swych praw.

„Le Populaire" p.t. „Haniebna tranzakcja" pisze: Jeżeli propozycje te mają być podstawą pokoju, będzie to pokój haniebny.

Czerwona łuna

nad wsią Sulisławice.

ŁÓDŹ, 12 grudnia. Ubiegłej nocy we wsi Sulisławice, gminy Żydów, powiatu kaliskiego wybuchł pożar w zagrodzie Ignacego Sosińskiego. Pożar momentalnie niemal objął całą zagrodę wieśniaka i powodowany wiatrem przerzucił się na zagrody sąsiadów. Przybyłe oddziały okoliczne straży ogniowej pracowały do rana nad zlokalizowaniem pożaru.

Zagroda Sosińskiego spłonęła doszczętnie wraz z domem mieszkalnym, narzędziami rolniczemi, inwentarzem żywym i t. p.

Nadto spłonęło kilka stodół i obór sąsiadów.

W czasie akcji ratunkowej dwóch wieśniaków zostało

ciężko poparzonych.

Przewieziono ich na kurację do szpitala.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości 20.000 złotych. Przyczyna pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

PODZIĘKOWANIE ZA PRZYTUŁEK.

Carscy oficerowie wraz z komunistami

przygotowali przewrót w Jugosławji.

BELGRAD, 12.12. Przed pewnym czasem policja polityczna w Belgradzie stwierdziła, że co noc pracuje gdzieś w okolicach Belgradu jakaś krótkofalowa radjostacja, która nadaje tajemnicze depesze szyfrowe.

Pomimo, że radjostacja ta nieustannie była przenoszona, policja zdołała w pewnej chwili ustalić ściśle miejsce jej pobytu i niezwłocznie interwenjowała.

Jakież było zdumienie belgradzkiej policji, gdy wkroczywszy nagle do pewnego domu na peryferjach Belgradu, zastała tam przy pracy sztab komunistyczny.

W ręce władz wpadł tu obfity materjał, który umożliwił zdemaskowanie całej potężnej mafji komunistycznej w Jugosławji. Uzyskane w czasie rewizji dokumenty dowodziły niezbicie, że organizacja ta pozostawała pod bezpośrednią komendą moskiewskiego Komiternu i w prostej linji dążyła do zamachu stanu, w najdrobniejszych szczegółach już opracowanego.

Jednym z pierwszych aktów teroru miało być zamordowanie księcia - regenta.

Dotychczas aresztowano już na terenie całej Jugosławji a głównie w stolicy 114 przywódców obu organizacyj. W liczbie ich znajduje się 28 kobiet. Uciec zdołał jeden tylko z wybitnych członków spisku.

W Belgradzie wykryto też olbrzymi arsenał komunistyczny, złożony z dużej ilości różnej broni, bomb i amunicji.

Władze belgradzkie trzymają w tajemnicy szczegóły tego sensacyjnego odkrycia i starają się zdementować wiadomość o projektowanym zamachu stanu, a zwłaszcza na życie księcia - regenta. Przyznają jedynie fakt istnienia dwu wymienionych organizacyj wywrotowych.

Jedna z tych organizacyj obejmowała swą akcją ludność jugosłowiańską, druga natomiast składała się wyłącznie z emigrantów rosyjskich członków b. armji gen. Wrangla, która po ostatecznem zwycięstwie bolszewików, uzyskała przed laty prawo azylu w Jugosławji i dotąd tam w większej swej części przebywa.

Do organizacji komunistycznej należeli tu nietylko żołnierze - wranglowcy, lecz tak że wielu b. oficerów rosyjskich, dzięki którym posiadano wszelkie informacje o działalności sztabowców białogwardyjskich na wychodźtwie.

Niepokój o stan zdrowia Papieża.



Ojciec św. Pius XI, który niedługo skończy 80 lat, cierpi od pewnego czasu na objawy sklerozy, co wzbudziło niepokój w Watykanie.

MORDERSTWO NA ZIMNO.

Dalszy ciąg procesu zabójców min. Pierackiego

Warszawa 12,11 W procesie o zabójstwo śp. min. Pierackiego zeznawali wczoraj znów członkowie OUN odbywający kary w więzieniach w innych sprawach.

Pierwszy, Jarosław Stojko, zmienia swe zeznania twierdząc, że badany w śledztwie był zmęczony.

Następny świadek Włodzimierz Malewski, skazany za udział w OUN na 10 lat więzienia, również cofa swoje zeznania, w których obciążał Łebedę.

Trzecim tego samego typu świadkiem jest Roman Senkiw, którego zeznanie tchnie makabryzmem.

Senkiw przyznaje się do udziału w zabójstwie studenta Baczyńskiego wespół z Myhalem. Podane przez niego szczegóły, pokrywają się z wyjaśnieniami złożonemi przed sądem przez Myhala.

Lecz Senkiw nie przyznaje się do należenia do OUN, choć nie zaprzecza, iż wszedł w bliższy kontakt z Baczyńskim na polecenie Myhala. Z Baczyńskim się zaprzyjaźnił i sprzedawał za jego pośrednictwem swoje obrazy, jako artysta. Wybrał się z nim po przyjacielsku na wódkę i następnie na jedno słowo słowo Myhala tego przyjaciela zabił.

Dlaczego to zrobił, nie umie wyjaśnić.

Senkiw obciąża bardzo oskarżona Zarycka, mówiąc, iż towarzyszył jej gdy wywabiała Baczyńskiego, wciągając go w zasadzkę w czasie pierwszego nieudanego zamachu.

Po zabójstwie Senkiw udał się wraz z Myhalem spokojnie znów do restauracji i tam oczekiwał na nich Pidhajny, któremu Myhal zdał raport z dokonanego zabójstwa. Pidhajny dał Senkiwowi i Myhalowi kilka złotych na wódkę, żeby sobie popili.

Dziś dalsze badanie świadków.

Demonstracje bezrobotnych

w Będzinie i Sosnowcu.

BĘDZIN, 12. 12 — W godzinach rannych w Będzinie przed gmachem Magistratu doszło do demonstracyj bezrobotnych, które miały przebieg spokojny. Przed Magistratem zebrało się około 200 nędznie odzianych ludzi, którzy demonstrowali, krzycząc: „pracy i chleba nam dajcie!" Demonstranci wybrali spośród siebie delegację, która udała się do prezydenta miasta, Izydorczyka, chcąc zobrazować mu tragiczną dolę bezrobotnych i prosić go o zasiłki świąteczne. Prezydent nie przyjął jednak delegacji, oświadczając, że udzielanie zasiłków świątecznych nie leży w jego kompetencji, a tylko Funduszu Pracy. Kiedy delegacja powróciła, komunikjąc zebranym odpowiedź, rozgoryczeni bezrobotni nie szczędzili gorzkich uwag.

Wkrótce jednak rozeszli się spokojnie, tak że interwencja zebranej policji — była zbędna.

Równocześnie prawie podobna demonstracja odbyła się przed gmachem Magistratu Sosnowca, gdzie również zebrało się kilkuset bezrobotnych,

domagając się zasiłków.

Na rozkaz policji demonstranci rozeszli się do domów. Spokoju nie zakłócono.

Trzeba zaznaczyć, że zakończenie robót sezonowych w Zagłębiu i w związku z tem redukcje kilku tysięcy robotników, postawiły tych ludzi w położeniu naprawdę bez wyjścia.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.32 w płaceniu 5.30, dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.00 funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1,33, w płaceniu 1.30; za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.29, funty angielskie po zł. 26.00.



Katastrofa kolejowa

we Włoszech.

Na północ od Neapolu, na stacji Fratta Maggiore wjechał pociąg osobowy na stojący pośpieszny Reggio Calabria — Rzym. Sześć wagonów uległo zdruzgotaniu. Cztery osoby zostały zabite, 50 odniosło ciężkie rany.

Unieruchomienie szeregu kopalń

w związku z obniżką cen węgla.

SOSNOWIEC, 12 12. W związku z ostatniemi zarządzeniami władz centralnych, w sprawie rozwiązania szeregu karteli, między innemi obniżką cen węgla, w Zagłębiu rozeszła się niepokojąca pogłoska o planie unieruchomienia szeregu kopalń, zarówno w Zagłębiu Dąbrowskiem, jak i Krakowskiem.

Pogłoska ta wywołała

niepokój wśród górników,

to też związki zawodowe zwołują w dniu jutrzejszym (piątek) okręgową konferencję delegatów, celem omówienia sytuacji i podjęcia odpowiednich kroków. Konferencja ta odbędzie się w Sosnowcu.

Węglarze z bocznych ulic

sprzedają węgiel po starych cenach.

ŁÓDŹ, dnia 12 grudnia. Jak już donosiliśmy zostały w ubiegły poniedziałek ustalone ceny węgla w sprzedaży detalicznej. Zgodnie z zarządzeniem władz administracyjnych ustalone ceny weszły natychmiast w życie.

Tymczasem detaliczni sprzedawcy zwłaszcza na bocznych ulicach odmawiają sprzedaży węgla

po cenach zniżonych,

twierdząc, że obowiązuje ona dopiero od poniedziałku t. zn. dn. 16 grudnia rb.

Byłoby pożądane by kontrolerzy Starostwa Grodzkiego zajęli się powyższą sprawą.

Na co skarżą się urzędnicy samorządowi?

Nieżyciowy projekt musi ulec zmianie.

ŁÓDŹ, 12.12. Dzisiaj odbywa się w Warszawie konferencja w sprawie projektu nowej pragmatyki służbowej, norm uposażeniowych i statutu emerytalnego dla urzędników i pracowników samorządowych.

Projekty tych doniosłych ustaw otrzymała do wglądu Główna Rada Związków Pracowników i Urzędników samorządowych, która znów ze swej strony powiadomiła o tych projektach poszczególne swe koła, celem wypowiedzenia się ich w tej sprawie.

Łódzkie Koło Związku Urzędników i Pracowników Samorządowych wystąpiło przeciwko tym postanowieniom, które wprowadzają krzywdzące i niesprawiedliwe zmiany obecnych warunków służbowych.

Do takich postanowień należy przedewszystkiem art. 12 projektu, odbierający pracownikom samorządowym możność dochodzenia swych praw materialnych

w drodze sądowej

i zamykający tok postępowania odwoławczego na II instancji władz administracyjnych.

Tego rodzaju postanowienie otwiera szerokie wrota do nadużyć ze strony władz administracyjnych na szkodę pokrzywdzonego pracownika.

Wielkie zastrzeżenie budzi też artykuł 19 dotyczący sposobu stabilizacji. Artykuł ten przewiduje kilka kategoryj pracowników, a to etatowych, kontraktowych, tymczasowych, próbnych i czasowo zatrudnionych. Tak sama stabilizacja, jak również przesunięcie do wyższego stopnia uzależnione są od składanych egzaminów.

Art. 23 przewiduje możliwość przeniesienia urzędnika samorządowego na inne stanowisko w obrębie całej R. P. Jest to już kompletny nonsens, przekreślający istotę samorządu, gdyż każdy samorząd ma przecież prawo dobierać sobie zespół urzędników według

własnych potrzeb i wymogów.

Postanowienie to pozbawia też urzędników samorządowych możliwości ustabilizowania się w jednem miejscu. Odmowa zaś przyjęcia innego stanowiska, uważana ma być za dobrowolne zrzeczenie się stanowiska.

Art. 25 przewiduje też osławiony „stan nieczynny" rozciągnięty jednak na wszystkie kategorje urzędnicze z jego wszystkiemi znanemi już konsekwencjami.

Art. 36 odbiera urzędnikom samorządowym prawo koalicji dla obrony interesów zawodowych co jest tem więcej jaskrawe, że art. 46 anuluje w stosunku do urzędników i pracowników samorządowych ustawę o czasie pracy.

Zaliczenie do wysługi emerytalnej lat pracy prowizorycznej, kontraktowej i próbnej, jak również awans urzędników pozostawiony jest **swobodnej decyzji** władzy nadzorczej.

Projekt ten jest wymownem świadectwem ciasnego, nieżyciowego biurokratyzmu, przepojonego jakąś nienormalną awersją do stanu urzędniczego. To też wywołał on bardzo żywe protesty, którym wyraz dano w uchwalonej przez aklamację rezolucji.

Jeszcze jaskrawiej uwydatnia się ta awersja w projekcie uposażeń urzędników i pracowników samorządowych, przewidującym XVIII grup uposażeń, z których najniższa rozpoczyna się od 60 zł. miesięcznie, a najwyższa przewiduje uposażenie w kwocie 1000 zł. miesięcznie prócz dodatku.

Od dzisiejszego zebrania w Warszawie urzędnicy oczekują zmiany nieżyciowego projektu.

ŻYCIE PABJANIC.

Nieletni przestępca.

Przed Sądem Grodzkim w Pabjanicach stanął oryginalny przestępca 13-letni Małecki Stefan, zamieszkały w Pabjanicach, który kilka tygodni temu dokonał kradzieży nowego roweru wartości 130 złotych.

Podczas badania młodociany złodziej plątał się w zeznaniach i zdradzał objawy niedorozwoju umysłowego, co skłoniło sąd do odroczenia sprawy do czasu zbadania chłopca przez lekarza, co do jego rozwoju umysłowego i moralnego celem ustalenia, czy zdawał on sobie sprawę ze swego przestępstwa.

WYRODNY PASIERB.

Benke Gustaw, zamieszkały we wsi Drzewociny gm. Dłutów pod Pabjanicami, mając jakieś pretensje do swojej macochy — Benke Karoliny, wywołał z nią awanturę o kury i w rezultacie pobił ją dotkliwie. Pokrzywdzona kobieta o fakcie tym doniosła władzom bezpieczeństwa, które pociągnęły awanturnika do odpowiedzialności karnej.

Sąd Grodzki skazał go na 2 tygodnie aresztu, a biorąc pod uwagę skruchę oskarżonego, wykonanie kary zawiesił na 2 lata.

Z DZIAŁALNOŚCI KASY POGRZEBOWEJ PRZY ZWIĄZKU „PRACA".

W Pabjanicach od kilku lat istnieje Kasa Pogrzebowa przy Pol. Zw. Zaw. Rob. i Rob. Przem. Włókienniczego „Praca" której lokal mieści się przy ul Traugutta (róg Chłodnej).

Kasa wykazuje dużą żywotność i może się wylegitymować sporą ilością członków oraz uzbieranemi znacznemi funduszami pieniężnemi. Członkiem Kasy może zostać każda osoba płci obojga, mająca nie więcej niż lat 55, należąca do Polskiego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego „Praca" w Pabjanicach.

W razie śmierci członka lub współmałżonka Kasa wypłaca jednorazowo zł. 150 w razie śmierci dziecka do lat 10-ciu — zł. 50, ponad 10 lat zł. 100.

NOWE UGRUPOWANIA W RADZIE MIEJSKIEJ.

Na terenie Rady Miejskiej m. Pabjanic powstały nowe ugrupowania radzieckie, wchodzące dawniej w skład Bloku Gospodarczego Pracy dla Samorządu i tak: Demokratyczna Grupa Radnych, do której należą pp.: Dr. W. Eichler, A. Dajniak, J. Kasperski i T. Luboński, Grupa Gospodarcza do której weszli pp.: A. Berlikowski, Dr Broniatowski, J. Jankowski i Leszek Sokołowski. W ten sposób poza wymienionemi istnieją w Radzie następujące grupy radzieckie: Stronnictwa Narodowego, PPS, grupa radnych Właścicieli Nieruchomości i Chrz. Demokracji.

Gorzki toast 17-letniej dziewczyny.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 12 grudnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ul. Brzezińskiej, obok posesji nr. 14 zmarła nagle 65-letnia Estera Fogiel, żona piekarza, zamieszkała w Brzezinach przy ul. Piłsudskiego 6. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon wskutek ataku serca. Zwłoki zmarłej po przeprowadzonych oględzinach lekarskich wydano rodzinie.

— W mieszkaniu rodziców przy ul Zamenhofa 12 przez pomyłkę otruła się mieszaniną esencji octowej i terpentyny 17-letnia Anna Flato.

— W podwórzu przy ulicy Piotrkowskiej 109 została pobita przez nieznanych sprawców 37-letnia Leokadja Dzingiel, zamieszkała przy Bałuckim Rynku 6. Poszkodowanej która odniosła okaleczenia głowy udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W mieszkaniu rodziców przy ulicy 6 Sierpnia uderzył się siekierą w rękę 13-letni Jakób Hauze, syn rzeźnika. Chłopcu który odniósł głęboką ranę dłoni udzielił pomocy lekarz pogotowia.

— Na ulicy Piwnej upadł z wycieńczenia 22-letni Michał Chęciński, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono go na kurację do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

— O godzinie 4 nad ranem na ulicy Zgierskiej urodziła syna 20-letnia Felicja Piekała, bez stałego miejsca zamieszkania. Matkę wraz z noworodkiem przewieziono do szpitala.

— Ubiegłej nocy na ulicy Smugowej znaleziono nieprzytomną młodą kobietę leżącą pod parkanem posesji nr. 6. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża stwierdził otrucie jodyną i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Nazwiska desperatki nie ustalono.

— Na ulicy Zgierskiej na tle porachunków osobistych został poturbowany 36-letni Icek Rozamon, zamieszkały przy ulicy Dzikiej 30. Poszkodowanemu który odniósł liczne rany głowy, a między innemi złamanie kości nosowej, udzielił pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

ŻYCIE ZGIERZA

Wybuch w przędzalni.

Straszny wypadek przy pracy.

Przędzalnia Hoch i Ska przy ul. Piłsudskiego 52 była widownią tragicznego wypadku, jakiemu uległ młody 26-letni Płackiewicz Jan, zam. w Zgierzu przy Rynku Kilińskiego 3. Płackiewicz przy spawaniu ognisk do akumulatora aparatu dosypał cynku. Gdy aparat został uruchomiony nastąpił wybuch podczas którego pękł zbiornik z nagromadzonym w nim wyprodukowanym wodorem. Płackiewicz odniósł poparzenia całej twarzy i oczu. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala Ubezpieczalni w Łodzi. Skutki poparzenia narazie nie są znane. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi miejscowy komisarjat PP.

ZATARG W WYKOŃCZALNI.

Robotnicy firmy L. M. Brodan otrzymali wymówienie dwutygodniowe pracy. Firma chce zwolnić około 50 robotników. Na tem tle powstał konflikt, gdyż robotnicy nie chcą dopuścić do redukcji. Zatarg oparł się o inspekcję pracy, z ramienia której przybył wczoraj do Zgierza inspektor pracy Melechowicz i odbył konferencję z przedstawicielami Związku Klasowego, delegatów robotniczych i przedstawicielem firmy. Ten oznajmił, że firma chce zwolnić kilku starców **uprawnionych do emerytury** oraz tych, u których w rodzinach pracują 2 osoby. Ponieważ w fabryce tej robotnicy już od 2 lat dzielą się pracą, pracując po 4 godziny dziennie, firma chce uniknąć [illegible] większej liczby robotników i część ich [illegible] o tym czasie. [illegible] robotnych. W tych warunkach robotnicy pracowaliby po 8 godzin dziennie, tak, że w zasadzie niktby nic nie stracił. Uznano jednak że 3-miesięczny okres jest za długi i robotnicy straciliby prawa do urlopów. Ostatecznie sprawę zawieszono do przyszłego tygodnia, do przyjazdu właściciela firmy, który pójdzie na ustępstwa co do skrócenia okresu 3-miesięcznego.

ZA NIEHONOROWANIE UMOWY ZBIOROWEJ.

Inspektor pracy odbył konferencję w sprawie zatargu w cegielni Kurowskiego i Nawrockiego w Piaskowicach o niehonorowanie przez firmę umowy zbiorowej. Sporządzony został protokół.

TAK NIE WOLNO.

Tkalnia braci Skorowskich (dawny szpital przy ul. Dąbrowskiego) pracuje godziny nadliczbowe, podczas gdy niedawno ta sama tkalnia zwolniła z braku pracy połowę swoich ludzi. Coś nie jest w porządku...

Zimowy rozkład jazdy

ŁÓDŹ 12.12. W sobotę dnia 14 bm. wchodzi w życie zimowy rozkład jazdy. Zmiany w węźle łódzkim są minimalne.

Pociąg nr. 312 został przyśpieszony. Odjeżdżać będzie z dworca Łódź-Fabryczna jak dotychczas o 8 rano, a do Warszawy przyjeżdżać będzie o 22 minuty wcześniej tj. o godz. 10.50.

Poza tem z Łodzi - Fabrycznej od dnia 22. 12. do 1. 3. — 1936 roku codziennie, zaś od 8. 3. — 1936 r. do 26. 4. w dnie świąteczne (z wyjątkiem 18 kwietnia r. b.) kursować będzie do Koluszek pociąg nr. 815. Pociąg nr. 350 z Łodzi — Fabrycznej do Koluszek kursować będzie codziennie od 21. 12. do 29. II. — 1936 r. a od 7. III. do 25. 4. w dnie przedświąteczne.

Odwołane zostaną dwa pociągi Lux-torpeda na trasie Warszawa Katowice.

Wszystkie inne zmiany dotyczą pociągów uzdrowiskowych wychodzących z Warszawy do Zakopanego, Krynicy i Zwardonia przez Koluszki, dokąd jest połączenie z Łodzi.

Zdarzenia i wypadki

(—) Egipt zażądał od Anglji zmiany obecnego stosunku na sojuszniczy.

(—) W wyniku dalszego omawiania przez ministra przemysłu i handlu dra R. Góreckiego z reprezentantami karteli w zakresie akcji zniżki cen, została w środę uzgodniona zniżka cen przez syndykat polskich odlewni stali na 20 procent.

(—) Na terenie Łodzi od szeregu lat pracuje Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym Akcji Katolickiej „Doraźny Posiłek". W okresie zimy „Doraźny Posiłek" wydaje obiady. Ze sprawozdań wynika, że „Doraźny Posiłek" w okresie od 9 lutego 1931 r. do 1 maja r. b. wydał ogółem 2 780 452 obiadów.

Wczoraj o godz. 1 w poł. zostały poświęcone pierwsze trzy kuchnie „Doraźnego Posiłku" na krańcach miasta.

Aktu poświęcenia kuchni przy ul. Obywatelskiej 2 dokonał w zastępstwie J. E. ks. biskupa Jasińskiego ks. prałat Wyrzykowki w asyście ks. prałata Szabelskiego. Poświęcenia kuchni przy ul. Lokatorskiej 12 dokonał ks. kan. Rylski, zaś poświęcenia kuchni przy ul. Drewnowskiej 72 dokonał ks. kan. Rajchert w asystencji ks. dyr. Nowickiego.

W pierwszym dniu wydano 800 obiadów.

(—) Etat Tow. Kredytowego w Łodzi został uchwalony w wysokości 585.485 złotych. Przyznano emerytury dwu urzędnikom, pp. Fr. Lenartowiczowi i St. Kwiecińskiemu.

(—) Przy budowie kolejki na Kasprowy Wierch zawaliło się rusztowanie, przyczem 6 osób odniosło rany.

(—) Elektryczność w Łodzi stanieje od 1 stycznia r.b. o 5 groszy na kilowacie.

(—) Obniżka taryfy telefonicznej wejdzie w życie z dniem 1 lutego.

(—) Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta Godlewskiego odbyło się posiedzenie kolegjum Zarządu m. Łodzi. Na posiedzeniu tem rozpatrzono 4 wnioski Wydziału Budownictwa. Wnioski te dotyczyły rozstrzygnięć przetargów na wykonanie pralni przy ul. Narutowicza 60, betoniarni przy ul. 6-go Sierpnia 104, studni na posesji szkolnej przy zbiegu ul. Narutowicza i Olsztyńskiej, oraz urządzeń kanalizacyjnych w domu przy ul. Gdańskiej 83. Pozatem omówiono sprawę organizacji bibliotek miejskich.

(—) Związki dozorców domowych opracowały nowy tekst umowy zbiorowej na rok 1936 i wystąpiły, do inspektora pracy o wszczęcie rokowań ze stowarzyszeniami właścicieli nieruchomości.

Konferencja zakończona została bez wyniku. Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości odrzuciły żądania związków dozorców i nie zgodziły się wogóle na zawarcie umowy zbiorowej.

Konferencję przerwano do soboty dnia 14 bm. a w tym czasie poszczególne stowarzyszenia właścicieli nieruchomości opracują wspólny projekt umowy zbiorowej.

Przedstawiciele dozorców domowych złożyli oświadczenie że w wypadku powtórnego odrzucenia żądań przez właścicieli nieruchomości rozpoczną strajk.

(—) Rozlewnia mleka przy ul. Gdańskiej 126 (tel. 211-55) została uruchomiona.

DWA POŻARY.

Łódź 12. 12. — W dniu wczorajszym o godz. 6 wieczorem na poddaszu domu przy ul. Zachodniej 13 wybuchł pożar w mieszkaniu Jakóba Radzkiego. Przybyły 2 oddział straży ogniowej po dwugodzinnej akcji pożar zlokalizował. Urządzenie mieszkania Radzkiego zostało całkowicie zniszczone. Przyczyna pożaru wadliwa konstrukcja przewodu kominowego.

— O godz. 1 w nocy wybuchł pożar w komórkach domu przy ul. Andrzeja Nr. 64. Ogień zlokalizowany został przez straż ogniową. Dwie komórki z węglem należące do lokatorów Pietrzaka i Kromkego spłonęły. Przyczyna pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

OPADY ŚNIEŻNE.

Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ 12 grudnia. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 2 stopnie poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3,5 stopnia poniżej zera.)

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 761,5 milimetra.

Wiatry wschodnie i południowo- wschodnie. W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Lekkie opady śnieżne.

ZIMA W SZWAJCARJI.

NOWOCZESNE MIASTO.

Ogrzewanie na odległość.

Zurych w grudniu

Nastały teraz wszelkiego rodzaju wystawy i koncerty. Więc galerje obrazów wystawiały nowe rzeczy, związki turystyczne pokazały dorobek ostatnich lat, małe i duże sale konserwatorjów i teatrów dają co wieczór wieczory kameralne, śpiewackie, muzyczne.

Znany kwartet z Winterthur, najlepszy w Szwajcarji, gra naprzemian w swojem mieście i tutaj przy zawsze szczelnie wypełnionych salach. Lokale dancingowe sprowadziły nowe orkiestry. Ekrany kin zarzucone znakomitemi filmami, wśród których powszechne zainteresowanie budzi Jana Kiepury „Kocham wszystkie kobiety“.

Co do wystaw, przyćmiła wszystkie inne wystawa lucerneńska „Luva“ (Luzerner Verkehrausstellung), która pokazała przecięcie przez turystykę i komunikację szwajcarską ostatnich lat 50 i ich niesamowity rozwój. Szwajcarja zrozumiała oddawna, że rozwój gospodarczy i kulturalny państwa zależy przedewszystkiem od dobrej komunikacji i nowoczesnej organizacji turystyki. Obdarzona przez naturę pięknością krajobrazu górskiego, umiała to piękno wykorzystać i przybyszom z zagranicy udostępnić.

W obszernych i sympatycznych salach kasyna rozgościły się ciekawe eksponaty, modele, wykresy, fotografje. Na dole malutkie modele alpejskich poczt, dawniej konnych karetek, obecnie komfortowych, wygodnych autobusów. Kuferki stare i nowe modele kolei SBB, poruszanych elektrycznie na przestrzeni kilku metrów kwadratowych, zastawionej małemi tunelkami, mostami, stacyjkami. Dalej zabawne

modele kolejek górskich

na Pilatuś, Rigi, Fürigen, linowe, zębate, parowe, modele nowych lokomotyw elektrycznych, statków parowych i motorowych. Zastawy stołów stare i nowe, barwne plakaty, streszczające w estetycznem ujęciu całe piękno Szwajcarji. W sali koncertowej kilka zręcznie urządzonych „kącików“. Na galerji nad orkiestrą nader piękne fotografje i powiększenia z poszczególnych kantonów, z których na plan pierwszy wybijają się fotografje z Tessinu, Graubünden i z nad jeziora Genewskiego Tu zima, śnieg, tłumy narciarzy, skocznie zimowe, tam czar jezior w bogactwie roślinności, sport wodny, to znowu zamczyska górskie, łąki krokusowe i narcyzowe, wodospady, zacisza chat góralskich, wreszcie wyścigi konne, święta winobrania. I to jest właściwy czar tego małego, a tak w Europie ulubionego kraiku jego rozmaitość. Każdy kanton ma swoje właściwości, każdy zakątek swoiste piękno, podkreślone umiejętną gospodarką, dogodną komunikacją. wzorową czystością.

Widzimy dalej eksponaty sklepów turystycznych, namioty, worki do spania. przy nart itd. Na ścianach zbiory biletów tramboty do gry w hokeja, wszelkie rodzaje wałowych, kolejowych i statków od najstarszych do dzisiejszych. W przyległej sali-czytelni eksponaty lotnicze, a więc modele, wykresy, zdjęcia z lotów alpejskich, rozmieszczenie lotnisk. Wielka mapa centrali turystycznych szwajcarskich w Europie. Służba motocyklowa policyjna i eksponaty turystyczno- szkolne. Zdjęcia szos alpejskich i plany nowych dróg automobilowych. Pozatem jeszcze stoiska z pamiątkami, wśród których odznaczają się rzeźby i piękne wyroby miedziane z Lugano oraz słodkie stoisko ze smakołykami miejscowemi.

Szwajcarja, przytłoczona kryzysem. wzięła się do umiejętnego uzdrawiania turystyki na podstawie Hotelplanu i wielkiej obniżki cen. Jest nadzieja, że metoda ta odniesie pożądany skutek.

Nierozstrzygnięty jest nadal los SBB. które, przygniecione olbrzymim deficytem spowodu przeprowadzonej elektryfikacji swych linij, będą musiały prawdopodobnie przejść

w ręce prywatnego konsorcjum.

Zurych ma doskonale zorganizowane centralne ogrzewanie czwarta część miasta należy do olbrzymiego koncernu opałowego, zwanego Fornheizwerk, które ogrzewa dzielnicę naukową, a więc uniwersytet, politechnikę i różne przylegające kliniki i szpitale, oraz wiele domów prywatnych. Węgiel i koks na opał czerpie się zapomocą odpowiednich urządzeń tunelowych wprost z wagonów kolejowych w nocy, kiedy na cztery godziny wstrzymany jest ruch pociągów. Fernheizwerk to nowoczesny niebotyk, zaopatrzony w setki dynamo-maszyn, kotłów oraz sal dla studentów, sterczących nad miastem tępą wieżą.

Sihlpost, opalane jest wodą, ogrzewaną spalaniem odpadków, wywożonych z miasta do specjalnych spalarni. Domy zaś prywatne, zwłaszcza czynszowe, mają z reguły centralne ogrzewanie w piwnicach i rozprowadzają równomiernie ciepłą wodę czy parę nietylko w pokojach, ale i po korytarzach i klatkach schodowych. Przenikliwych chłodów nie odczuwa się zatem tak dotkliwie. Są oczywiście w Zurychu też jeszcze i domy stare z piecami kaflowemi, a nawet żelaznemi, albo co gorsze, z małemi elektrycznemi, zakładanemi do kontaktu, które prawie że nie grzeją. Oczywiście w domach takich mieszka tylko kto musi.

S.

CI, KTÓRYCH GNA NĘDZA...

DRAMAT MIŁOSNY TANCERKI.

Ona, młoda, piękna, 20-letnia blondyna, nazwiskiem Anna Grabbert. Niemka, urodzona w Hamburgu. W 14 roku życia uciekła z domu rodziców, aby zostać tancerką w dancingach. Na jednym z dancingów w Berlinie poznała jego, 30-letniego

przystojnego Włocha,

Enza Petrazzo, pochodzącego z zamożnej rodziny medjolańskiej, ale oddającego się dla zarobku zawodowi fortancerza. Młoda para tancerzy pokochała się i prowadziła odtąd wspólne życie.

Z Berlina, skąd wygnała ich nędza, przybyli przed rokiem do Paryża i zamieszkali w jednym z hoteli na Montparnassie, gdzie otrzymali zajęcie w jednym z dancingów. Ale Petrazzo, którego dochody i zapomogi rodziny, zmniejszały się z miesiąca na miesiąc, popadł w rozstrój nerwowy i począł się oddawać

nałogowi narkotyków.

W nałóg ten wciągnął również swoją młodziutką kochankę.

Onegdaj rozegrała się w hotelu ponura tragedja. Petrazzo i jego kochanka od dwóch dni nie wychodzili ze swego pokoju. Gdy wkońcu zaniepokojona służba wtargnęła do pokoju, znalazła młodą parę tancerzy leżącą na łóżku. Młoda kobieta napół przytomna pod wpływem silnej dawki kokainy, trzymała w ramionach martwego swego kochanka. Przywołany natychmiast lekarz stwierdził, że Enzo Petrazzo umarł pod wpływem zażycia silnej dawki heroiny. Przesłuchana Niemka, która tymczasem odzyskała przytomność, zeznała, że oboje zażyli większą ilość narkotyku, nabytego od pewnej handlarki narkotyków w jednym z barów na Montmartrze. Po zażyciu narkotyków zapadli w głęboki sen, z którego Petrazzo

już się nie obudził,

Młodsza i silniejsza Anna wytrzymała. Aresztowano ją, podobnie jak ową handlarkę narkotyków z baru na Monmartrze, za używanie narkotyków i ich sprzedaż.

Samochód na dachu kuźni.

Niezwykła katastrofa w Gdańsku.

Na ulicy Horst Hoffmann-Wall w Gdańsku wydarzył się niecodz. wypadek. Przy wymijaniu innego samochodu zarzucił samochód bałtycko- amerykanskiego towarzystwa naftowego DZ 3448, uderzył o kamienny krawężnik, wjechał na chodnik, uderzył o żelazną barjerę, którą złamał i spadł z wysokości 10 mtr.

na dach kuźni

na terenie głównego dworca kolejowego. Z dachu, który został częściowo zniszczony, spadł samochód wywrócony kołami w górę na ziemię wpobliżu szyn.

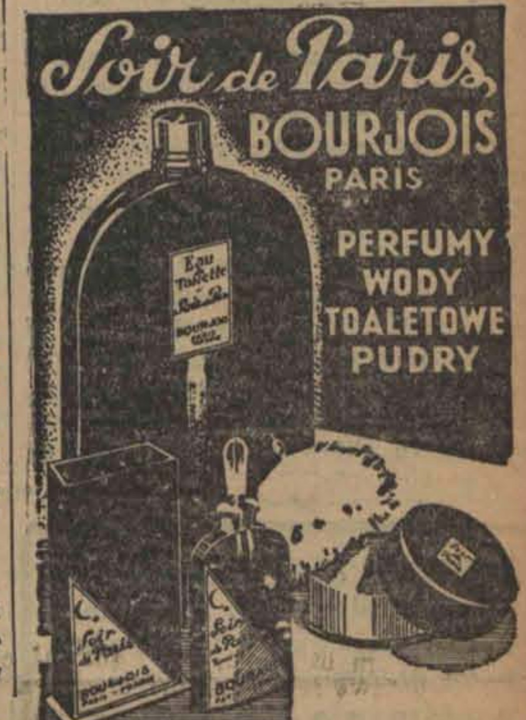
Niemal cudem szofer samochodu nie stracił życia, nawet nie odniósł żadnych poważniejszych ran. Również inne osoby, a mianowicie kolejarze nie odnieśli żadnego szwanku.

Samochód uległ rozbiciu.

Przyczyna katastrofy nie została jeszcze ustalona, przypuszczać jednak można, że szofer stracił władzę nad samochodem w chwili, gdy ten zarzucił.

—X—





M. MIECHOWITA

IGRASZKA LOSU

7 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE.

Do zapadłej wsi Lasowisko przyjechała późnym wieczorem nowa nauczycielka. — Z trudem znalazła nędzne mieszkanie.

Po kilku dniach przyjechał inspektor na wizytację.

Ponieważ sprzeciwiła się jego zalotom zagroził jej zemstą. Wkrótce potem poznała artystę - malarze Rosińskiego, w którym się zakochała.

* * *

Pokochała go pierwszą miłością, bo przedtem nigdy nie kochała. Nie rozumiała koleżanek, które podczas wszystkich przerw międzylekcyjnych opowiadały o swych spotkaniach z kolegami w ruinach będzińskiego zamku, lub o wspólnych wagarach gdzieś za Będzinem na grodzieckiem wzgórzu. Nie rozumiała ich, bo jej kobiecość była uśpiona. Dopiero Rosiński zamienił to dziecko w kobietę. Na niego pierwszy raz spojrzała oczyma kobiety i zakochała się. Czyż mogło być inaczej?

Czuła się szczęśliwa. Jak tylko szczęśliwą czuć się może subtelna kobieta, pierwszy raz kochająca, kobieta. która nie zaznała jeszcze zawodu miłosnego.

Życie w Lasowisku przestało być męczące i nudne. Wyzłacała go miłość. zacierając nędzę i brud. Wszystko zdawało jej się piękne nawet te rozmiękłe drogi, to błoto, które początkowo tak ją przeraziło. Do szkoły chodziła zawsze uśmiechnięta, a posada nie była dla niej złem koniecznem, przynoszącem jedynie pieniądze, które podtrzymywały jej egzystencję, lecz zajęciem, wyzwalającem z jej duszy osobowość, wypromieniowana na te płowe, brudne, czasem zawszone główki. Nic też dziwnego że klasa robiła wspaniałe postępy i ubóstwiała swą panią, Nawet poprawa zeszytów, których całe stosy znosiła codzień do domu, nie była dla niej ciężarem. Czytała je z przyjemnością, bowiem w nich miała sprawdzian swej pracy, widoczny w postępach dzieci.

Zima zbliżała się wielkiemi krokami Nadszedł grudzień, który zakuł wody w lodowe kajdany, a rozmiękłą ziemię zamienił w twardą skałę. Gałęzie drzew i krzewów gięły się pod ciężarem białych kryształów szronu; oszronione zioła i trawy stały stężałe, szeleszczące Niebo zrzuciło z siebie grubą oponę chmur i skrzyło się w długie wieczory światełkami gwiazd. Mroźny wiatr powiał od wschodu.

W pierwszą niedzielę grudnia miało się odbyć zebranie Komitetu budowy szkoły. Wstała dość wcześnie, wobec czego postanowiła. że pójdzie do kościoła, na ranną mszę. Wyjrzała przez okno. Na dworze wiatr hulał, jęcząc przeraźliwie między stężałemi od mrozu gałęziami drzew i szparami płotów. Padał śnieg. Zwały suchego pyłu pozasypywały drogi i ścieżki Wokół pustka: ani jednego człowieka, choć dzwony wzywały już do kościoła. Wyszła z domu.

Miała nogi obute w wysokie śniegowce, nie obawiała się więc śniegu. Szła po największych zaspach, jak dziecko ciesząc się z jego falistych półkól i kręgów.

W Kościele było pusto i zimno. Gdzieś w kącie zakrystji siedziało kilka dziadów i oparty o szafę stał dziedzic Zimnodołu Werger. Popatrzył na nią uważnie, otaksował okiem znawcy jej nóżki, które ukazały mu się przy przyklęku, jej kibić, blond włoski, spadające spod kapelusza na karczek złotemi puklami, jej profil: wydała mu się piękna. Szczególnie nóżki, osnute cienką pajęczyną jedwabnych pończoch uznał wprost za wyrzeźbione. Oczy zabłysły mu jakoś dziwnie. a wąsy zjeżyły, jak kotowi, gdy dobiera się do świeżego mleka.

— Ciekawe, czy była któraś od niej piękniejsza, Zakrocka była ładna — myślał — bardzo ładna, ale już...

W swej wyuzdanej fantazji zdzierać zaczął z dziewczyny ubranie, aby dostać się do jej nóżek, tych rzeźbionych nóżek. Zostawiał ją tylko w pończochach i bieliźnie, bo tajemniczość więcej go nęci. Zdawało mu się, że siedzi na jego kalanach.

Trzykrotnie dzwonek przy ołtarzu wyrwał go z marzeń. Z trudem zgiął, chorujące na reumatyzm. kolana i przyklęknął. nie przestając obserwować rozmodlonej Jadźki, która dziękowała Bogu za ogrom szczęścia, jaki spłynął na nią wraz z miłością. Dziewicza jej dusza wzniosła się do wyżyn boskiego tronu korząc się w pyle gwiezdnych głusz prosiła o zdrowie dla niego, o rozpalenie jego serca większą jeszcze ku niej miłością. Zatopiona w modlitwie nie spostrzegła, że ciało jej wywołuje ogrom pożądania u jakiegoś mężczyzny, którzy myślą bezcześci ją, że szarpie na niej w strzępy ubranie, by dorwać się do bieli jej ciała nieskalanego dotychczas wzrokiem żadnego człowieka, że spojrzeniem wślizguje się pod jej suknie.

Msza skończyła się...

Jadźka wyszła z kościoła, przed którym spotkała się z Łobodą. Wyszedł również Werger. Korzystając z tego, że Jadźka była w towarzystwie znajomego mu Łobody, podszedł do niej. Spojrzała na niego uważnie: wydał jej się z dwoma wiechami ryżawych wąsów, łysą głową i zrośniętemi brwiami zabawnym

— Państwo na zebranie? — zapytał.

— Tak. Pan też? — odezwała się z pół drwiącym uśmiechem.

— Pan dziedzic jest przewodniczącym tego Komitetu — wmieszał się do rozmowy Łoboda.

— Ja też! A jakże?! Niech pani siada — wskazał ręką na podjeżdżającą bryczkę — pojedziemy razem A pan tu! — zwrócił się do Łobody, wskazując mu miejsce obok stangreta.

Konie ruszyły. Bryczka zaczęła gwałtownie podskakiwać na grudzie drogi, kołysząc się to w tę. to w tamtą stronę. Werger położył prawą rękę na oparciu, podtrzymując Jadźkę, aby nie wypadła z rozhuśtanego wózka. Mroźny wiatr siekł ją po policzkach. Stanęła cała w ponsach. Z lekko rozchylonemi usteczkami i zaróżowionym końcem noska wydała mu się jak królowa zimy, płynąca z podmuchem wichru. Szkoda, że te konie tak wolno biegły

— Muszę ją mieć — przemknęło mu przez myśl postanowienie.

— Niech pan każe zwolnić — wyszeptała zadyszana Jadźka. — Nie mogę tchu złapać!

Werger stuknął palcem w plecy stangreta. Konie zwolniły biegu. Bryczka zaczęła się toczyć wolniej. W kilka chwil później stanęła przed jedną z szkolnych sal, w której miało się odbyć posiedzenie. Dziedzic wyskoczył z wózka, jakby miał najwyżej dwadzieścia lat dopiero. a przeszedłszy na drugą stronę, stanął z rozwartemi rękoma, mówiąc:

— Zsadzę panią.

— Chciał ją złapać w ramiona, ale Jadźka stanowczo podziękowała, dorzucając:

— Sama zejdę...

— Węszy zwierzynę — mruknął na stronie sam do siebie Łoboda.

W sali było już kilka osób, czekających na przewodniczącego.

Werger, po zagajeniu, poprosił Jadźkę na sekretarkę zebrania.

— Pani mieszka obok mnie, więc łatwiej nam będzie się zejść, aby protokół ostatecznie zredagować — odpowiedział, gdy Jadźka wymawiała się od pisania.

Na zebraniu postanowiono budować szkołę. Miała ona kosztować 200 tys. złotych i być budowaną według planów ministerstwa. Przystępowano do budowy z dwoma tysiącami gotówki i kredytem, sięgającym aż 10 tys. złotych. Jadźce mimowoli przypomniało się powiedzenie o porywaniu z motyką na słońce. Cały projekt budowy był wysoce niepraktyczny. Budowa takiej szkoły musiałaby trwać nie mniej nie więcej tylko ze 20 lat. Przez ten czas urzędy będą musiały opłacać za cztery wynajęte sale. Ponieważ rocznie płaci się za nie przeszło tysiąc złotych, wobec czego koszt budowy szkoły podniesie się o dwadzieścia kilka tysięcy złotych, za które możnaby wystawić dobry budynek.

Zabrawszy głos, wypowiedziała swe poglądy, spotykając się z ogólną zgodą.

Dlaczego więc uchwalono budowę pałacu-szkoły? Na to pytanie znalazła odpowiedź w końcowych słowach przemówienia sekretarza gminy, który mówił:

— Musimy jednak budować szkołę według planu ministerstwa, bo innej budować nam nie wolno.

Po zebraniu Werger chciał odwieźć Jadźkę do domu wymówiła się jednak z pomocą Łabody, który odgadując plany Wergera, nie chciał dopuścić do ich realizacji.

— Szkoda jej — mruczał jak zwykle sam do siebie. — Ten stary, gdy się nie chce żenić, niech sobie przywiezie kochankę z Krakowa.

Jadźka miała cały czas przed oczyma postać Wergera. Jego wiechowate wąsy i trzęsący się brzuch doprowadzały ją do śmiechu. Wyraziła to głośno do Łobody, który odprowadził ją do domu.

— On na każdym sprawia takie wrażenie...

— Któż to właściwie jest?

— Czy ja wiem. jak go pani określić? Stary kawaler, bogaty... Podobno ojciec jego był żydem. Przypuszczam, że pozna go pani wkrótce bliżej!...

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W Warszawie istnieje wielka liczba po-tajemnych przedsiębiorstw o charakterze spożywczym (rozlewnie mleka, wytwórnie tartej bułki i t.p.). Przedsiębiorstwa te prowadzone w warunkach antysanitarnych zagrażają zdrowiu. To też starosta północno - warszawski wydał podległym sobie organom policyjnym nakaz jaknajenergiczniejszej akcji, celem wykrycia takich wytwórni i donoszenia o takich wypadkach lekarzowi sanitarnemu.

* * *

Rozważana jest sprawa przebicia ulicy z Placu Zamkowego do ul. Piekiełko, w celu otwarcia widoku z Placu Zamkowego na Stare Miasto i lepszego połączenia komunikacyjnego śródmieścia ze Starem Miastem. Skasowane będą zagrodzenia między posesjami, położonemi między ul. Piekiełko i ślepą ulicą. Nie będzie to wymagało zburzenia domów, a zainteresowani właściciele domów wyrazili już na to swą zgodę.

* * *

W niedzielę Szkoła nauk politycznych będzie obchodziła 20-lecie swego istnienia. — Szkoła ta, założona w 1915 roku, jest dziś największą prywatną wyższą uczelnią w Polsce, liczącą około 2000 studentów. Mieści się we własnym gmachu.

* * *

Władze sądowo-śledcze sporządziły już akt oskarżenia przeciwko b. dyrektorowi zakładu oczyszczania miasta, Stanisławowi Biłowickiemu. Biłowicki jest oskarżony o popełnienie większych nadużyć z dostawami dla przedsiębiorstwa sprzętu i motorów bez przetargu. Pobierał on od dostawców wynagrodzenia w wysokości 5 proc. od całej sumy. W związku z tą sprawą zbadano szereg świadków spośród kierowników firm zagranicznych. Pozatem ustalono, że Biłowicki wpisywał do ksiąg rachunkowych fałszywe kwoty o fikcyjnych wydatkach miejskich, jak naprzykład sprzątanie śniegu. Biłowicki przebywa już od roku w więzieniu.

—oo—

Krateczki

PLUJĄCY ZYGMUŚ

Kretyńskie figle.

Człowiek dostaje kolowacizny. Już się wydaje, że jednak, że naprawdę, a tu nagle — nici. Właściwie nie tyle nici, ile—deszcz. Raz wziął mrozik, człowiek myślał, że jednak zima przyjdzie, że człek przestanie wreszcie dreptać po błotku, wszystko się pięknie zapowiada, śnieg „wisi w powietrzu", i — po godzinie zaczyna mżyć t. zw. „kapuśniaczek".

Co z tego będzie? Czy zima także jest odwołana w tym roku spowodu redukcji? I co zrobią narciarze? Wprawdzie mamy jeszcze inne poważne zmartwienia, niż narciarze, to prawda, ale dzisiaj uparłem się martwić o narciarzy. Żal mi tych ludzi. Mówiono im przez radjo, pisano tu i ówdzie że już czas szybkować narty, że należy je wysmarować, trenować i co z tego? Po czem będą jeździć? Po błotku? Po kocich łbach?

Martwię się o nich. I zastanawiam się co mają zrobić, żeby jednak coś zrobić. Z nartami. Jest kilka możliwości w tej przykrej sytuacji. Mogą albo narty spalić, co zresztą jeszcze jest przedwczesne gdyż mamy pogode ciepłą, albo też uprzeć się i jeździć.

Pokryć jakąś szosę warstwą waty i umówić się między sobą że to właśnie będzie śnieg. Będzie to pomysł bardzo miły zwłaszcza dla początkujących narciarzy, którzy to przynajmniej zyskają, że jak się wywrócą to chociaż z małego rozpędu i prócz nart, nie połamią sobie nóżek i rączek.

Ale pozostaje jeszcze otwarta kwestja łyżwiarzy, którzy mogą mieć całkiem uzasadnione i słuszne pretensje że ich się zaniedbuje, że myślę tylko o narciarzach i koniaku, a o nich zapominam, że są traktowani niemal tak, jak urzędnicy państwowi, słowem i łyżwiarzom muszę parę miłych słów powiedzieć.

A więc..

„Rzut oka na znaczenie łyżwiarstwa w perspektywie wieków".. Nie. Z perspektywą wieków także nic nie wyjdzie: śmiało, że Zygmunt Czołczyński jest czł śmiało, że Zygmunt Czołczyński jest człowiekiem o abrdzo szpetnych instynktach. Czołczyński bowiem zabawiał się na ulicy Rzgowskiej w ten sposób, że „Łyżwiarstwo z wielką niecierpliwością oczekuje".. Zaraz, chwileczkę. Czegoś przecież oczekuje, tak?

„Łyżwiarstwo z wielką niecierpliwością czeka na lód.

NIEPRZYJEMNA ZABAWA.

Ludzie wynajdują sobie rozmaite rozrywki. Powiedz mi, jak się bawisz, a powiem ci, kim jesteś — można strawestować znane przysłowie francuskie, a może angielskie.

Stosując tę zasadę można powiedzieć śmiało że Zygmunt Czołczyński jest człowiekiem o bardzo szpetnych instynktach. Czołczyński bowiem zabawiał się na ulicy Rzgowskiej w ten sposób, że spluwał przed siebie z gracją i wdziękiem, starając się napluć jaknajdalej. W pewnym momencie kretyński ten gość napluł na palto przechodzącego akurat Rzgowską Stefana Wiechuckiego.

„Pluwacza" zatrzymano i spisano mu protokół.

Sąd Grodzki skazał Zygmunta Czołczyńskiego na 3 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

Zakochany technik dentystyczny

zranił ukochaną i rywala.

Z Drohobycza donoszą:

W godzinach popołudniowych rozegrał się w Drohobyczu w domu Matesa Grubera (Rynek 1) krwawy dramat miłosny. Szczegóły dramatu są wręcz sensacyjne i przedstawiały się następująco: Filip Gruber, technik dentystyczny, lat 27, syn Matesa kochał bardzo Helę Held,

absolwentkę gimnazjalną.

Oboje młodych uważano za narzeczonych tembardziej, że Gruber od dłuższego czasu pomagał materjalnie Heldównej jeszcze jak chodziła do gimnazjum, ponieważ Heldówna była ubogą dziewczyną, a ostatnio bawili oni przez 2 miesiące w Skolem. Aliści ostatnio stosunki między młodymi zaczęły się psuć. Oto okazało się, że Heldówna poznała 22-letniego absolwenta gimnazjalnego Józefa Pasternaka, w którym się zakochała do szaleństwa. Pasternakowi też nie była obojętna dziewczyna, wobec czego ta zaczęła wyraźnie stronić od Grubera.

W czasie wesołej zabawy w domu Gruberów, na którem obecna była i Heldówna, Filip Gruber wywołał Helę do sąsiedniego pokoju i tam odbył dłuższą rozmowę. W czasie rozmowy Gruber zapytał Heldównę, czy chce zostać jego żoną. Dziewczyna odparła: „Nie, bo kocham Pasternaka". Wtedy Gruber posłał po Pasternaka, który istotnie

przybył na wezwanie.

Gdy Pasternak wszedł do mieszkania Gruberów, Heldówna krzyknęła: „Józek uciekaj, grozi ci niebezpieczeństwo!" W tym momencie sypnęła się serja strzałów rewolwerowych. To strzelał Gruber Strzały raniły ciężko w pierś Heldównę i w ramię Pasternaka. Pasternak chwycił na ręce Heldównę, wyniósł na ulicę i tam padł zemdlony. Oboje odstawiono w groźnym stanie do szpitala. Gruber zbiegł, wałęsał się po ulicach, poczem porzucił rewolwer na ul. Borysławskiej i oddał się w ręce policji.

—:O:—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 12 grudnia

RASZYN

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Muzyka z płyt
16.00 „Tran" — pogadanka dla dzieci młodszych — wygłosi Stary Doktór
16.15 Koncert
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Jak wieś żywi miasto? — reportaż
17.15 Koncert z Krakowa
17.50 Odczyt ze Lwowa
18.00 Muzyka francuska z płyt
18.30 Film, plastyka, architektura
18.40 Jak spędzić święto?
18.45 Program na dzień następny
18.55 Wiejski nauczyciel dożywia dzieci — pogadanka
19.05 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Reportaż aktualny
20.00 Józef Piłsudski a „Książka"
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrona przeciwlotniczo - gazowa — pogadanka
21.00 Słuchowisko oryginalne ze Lwowa
21.30 „Nasze pieśni" odśpiewa I. Gadejska
21.55 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja
22.45—23.30 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka francuska z płyt
18.30 Pogadanka o radjotechnice — wygłosi W. Gawroński
18.40 Jak spędzić święto? — wygłosi Ludwik Szumlewski
18.45 Recital śpiewaczy Wandy Kalenkiewicz (mezzo-sopran)
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
22.45—23.30 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie o godz. 23.00 Transmisja z Warszawy

PIĄTEK, dnia 13 grudnia

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Pare informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół
12.40 Muzyka salonowa w wykonaniu małej orkiestry P. R.
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
13.35 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Melodje rewjowe i filmowe
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert ze Lwowa
16.45 Grudzień na niebie i ziemi — pogadanka przyrodnicza dla dzieci starszych
17.00 Reportaż z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego
17.15 Minuta poezji
17.20 Koncert kameralny złożony z utworów L. van Beethovena
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Muzyka z płyt
18.30 Pogadanka aktualna
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Program na dzień następny
18.55 Skrzynka rolnicza
19.05 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.00 Obrońca dobrej sprawy — monolog aktualny
20.10 Pieśni Ryszarda Straussa — z Poznania (płyty)
21.00 Dziennik wieczorny
21.10 Obrazki z Polski współczesnej
21.15 Wiązanka melodyj z operetek Pawła Abrahama — w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.30—23.30 Muzyka taneczna
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Pare informacyj
13.35 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Pożyteczne poradnie łódzkie — pogadanka, wygł. M. Więckowska
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

ROBERT DIEUDONNE.

NOWA RODZINA.

Jacques Lietard bardzo wyraźnie określił swoje stanowisko starej krewnej, która ożenić go chciała za wszelką cenę.

— Nie!... Chyba, że znajdziesz dla mnie dziewczynę wymarzoną, jedynaczkę, naturalnie piękną i bogatą, ale sierotę. Nie obawiam się samego małżeństwa: poza wyjątkowemi wypadkami zawsze zgodzić się można z kobietą, jeżeli jest młoda i ładna, i ustępuje się jej zawsze, choćby zupełnie nieświadomie. Przeraża mnie natomiast wejście w nową rodzinę, która zrazu przyglądać mi się będzie, jakbym był fenomenem, oceniać mnie będzie, jak towar, a sczasem dopiero udzieli mi uznania. Jest jedno wyrażenie, którego słyszeć poprostu nie mogę: „Ja, na miejscu pana..." a odgaduję już to zdanie na ustach wszystkich ewentualnych nowych krewnych. Gdy przyprowadza się dziecko do nieznajomej rodziny, jest zawsze nieśmiałe i niezręczne. Pozostałem pod tym względem małym chłopczykiem. Dość mam krewnych i nie potrzebuję już dodatkowych... Nie mam do ciebie pretensji, że starasz się o wynalezienie dla mnie towarzyszki życia z ładnym posagiem i „widokami na przyszłość", jak się to ładnie określa. Jestem ci nawet wdzięczny za dobre chęci, ale nic zrobić się nie da!

Swatka wzruszyła ramionami:

— Nie przeszkadza ci to zmieniać przyjaciółki co kilka miesięcy.

— Jest to zupełnie co innego. Przyjaciółki moje ukrywają mnie przed swemi rodzinami naogół są bardzo dbałe o konwenanse. Nie zaliczam się do ich krewnych, a nawet czuję, że w tej dziedzinie mają swoje tajemnice, do których przeniknięcia nie jestem powołany. I tylko winszować sobie tego mogę.

Ciocia nie wydawała się przekonana temi argumentami. Tylko pokiwała głową i rzekła:

— Zobaczysz jeszcze! Zobaczysz!

Są to groźby, do których młodzi ludzie nie przywiązują żadnego znaczenia.

Jacques nie myślał już ani o ożenku, ani o swej sędziwej ciotce, gdy poznał małą maszynistkę, przyjaciółkę przyjaciółki swego przyjaciela. Był właśnie „wolny", naskutek nieporozumienia ze statystką z Casino de Paris. Co do Leonji, od sześciu tygodni opłakiwała pożegnanie z pierwszym swym kochankiem, który żeniąc się, rozstał się z nią. Przysięgła sobie, że nigdy już nie odda serca nikomu, by nie cierpieć więcej, ale pocieszenia Jacquesa wzruszyły ją wkrótce.

Wręczył jej klucz od mieszkania, który zwróciła mu „tamta". Leonja przychodziła do niego zaraz po skończonej pracy, niekiedy nawet już na drugie śniadanie, spędzała z Jacquesem czas do północy, w mieszkaniu jego, kinie lub teatrze, lecz ostatnim pociągiem metro wracać musiała do domu, chyba, że udawało się jej powiedzieć rodzicom, iż noc spędziła u przyjaciółki. Oczywiście nie należało nadużywać tego tłumaczenia.

— Chyba nie przypuszczasz, mój drogi, że matka moja jest w ciemię bita, i pozwoli okłamywać się dowolnie. Nie znaczy to jeszcze żeby robiła sobie złudzenia, lecz chodzi o zasady. Przypuszczam, że byłaby spokojniejsza, poznawszy ciebie... takiego solidnego człowieka!

Ale Jacques zaprotestował:

— Chyba nie sądzisz, że możesz mnie przedstawić matce, jako kochanka najdroższego?!

— Nie pleć! Są sposoby zrozumienia bez wyjaśnień. Zresztą matka moja jest kobietą bardzo inteligentną...

Jacques nie śmiał wątpić o tem i używał wszelkich sposobów, by nie powrócić do tego tematu. Mimo to dał się „złapać" zupełnie nieświadomie.

Rozmawiał kiedyś z Leonją o zagadnieniu bezrobocia i nadmienił:

— Nie przeszkadza to, że od dłuższego czasu szukam odpowiedniej ekspedjentki do perfumerji i znaleźć jej nie mogę.

— Dlaczego nic o tem nie mówiłeś?

— Czyżbyś znała jaką?

— Siostrę moją! — rzekła. — Moją siostrę Luizę. Skończyła lat szesnaście i jest prześliczna! I na całym świecie nie znajdziesz inteligentniejszej dziewczyny od niej. Powiem jej, żeby jutro przyszła do ciebie. Prawdziwe szczęście, że wspomniałeś o tem.

Jacques nie mógł jeszcze odmówić miejsca w sklepie siostrze swej kochanki. Nawet nie przyszło mu do głowy, że nieprzyjęcie jej do pracy mogłoby go poróżnić z Leonją.

Przyjął więc życzliwie Luizę, która miała pyszczek, jak wiewiórka, i zapytał, czy czuje się zdolna do łatwej pracy, jaka ją czekała. Wobec jej wielkiej pewności siebie, zaangażował ją do zajęcia posady nazajutrz o 9-ej rano. Przedstawił ją kasjerce i starszej ekspedjentce i przypomniał sobie znowu o niej dopiero wieczorem, gdy Leonja rzuciła mu się na szyję z wdzięcznością:

— Dziękuję ci za przyjęcie mej siostry do pracy. Pojmujesz, iż jestem spokojniejsza na myśl, że jest u ciebie. Jest bardzo młoda jeszcze. Przykroby mi było dowiedzieć się, że zrobiła jakie głupstwo...

Jacques roześmiał się:

— Nie przypuszczasz chyba, że co wieczór za rączkę odprowadzę ją do domu? Zresztą i ty nie przywiązywałaś zbytniej wagi do cnoty.

Leonja oburzyła się:

— Miałam już lat dwadzieścia, mój chłopcze, gdy się zakochałam.

Nazajutrz woźny doniósł Jacquesowi, że jakaś pani prosi go o posłuchanie. Wprowadził młodą jeszcze, ale okrąglutką już drobnomieszczankę, która przedstawiła się na wstępie:

— Jestem matką Luizy i przychodzę podziękować panu za przyjęcie jej do pracy...

Jacques z trudnością powstrzymał się od uderzenia pięścią w stół i wyproszenia damy za drzwi, lecz wyperswadował sobie naprędce że wizyta jej była zupełnie na miejscu, a nawet świadczyła o dobrem wychowaniu.

Podnosząc się, matka Luizy oświadczyła:

— Od czasu do czasu informować się będę, czy jest pan zadowolony z pracy mojej córki.

— Utarte zdanie — pomyślał Jacques — i nie obowiązuje do niczego.

Mimo to matka istotnie wieczorami wstępowała niekiedy po córkę i u drzwi czekała na pana Lietarda, by złożyć mu swoje uszanowanie.

Pewnego wieczora, gdy Leonja bawiła na obiedzie w mieszkaniu Jacquesa, znienacka rura pękła w łazience i woda zaczęła zalewać elegancki apartament Lietarda. Wysłano służącą do dozorcy, który zamknął kran rezerwuaru, ale jednocześnie oświadczył, że o tej późnej godzinie nie można już liczyć na sprowadzenie ślusarza dla naprawy rury.

— Wielkie rzeczy! — rzekła Leonja. — Sprowadzi się tatusia!

— Jakto? Ojca twego?

— Jest z zawodu ślusarzem wodociągowym i posiada wszelkie potrzebne narzędzia. Wystarczy wysłać auto po niego.

Wysłano auto. Przybył. I nie zdziwił się bynajmniej, że córka jego nie wróciła wraz z nim do domu.

Innego dnia znowu, gdy popsuł się samochód Jacquesa, który dnia tego miał liczne interesa do załatwienia i nie mógł odłożyć ich do jutra, Leonja uspokoiła go:

— Nie martw się. Przyślę ci mego brata.

— Brata?

— No, tak. Jest szoferem taksówki. Zrobi ci dogodną cenę, ponieważ taksówka jest jego własnością.

Jacques zatem poznał brata Emila, a wkrótce później i Marjettę, najstarszą siostrę Leonji, praczkę, która pojawiła się na jej S.O.S.

— Patrz, moja droga, jak mu piorą koszule dzienne, kołnierzyki i całą jego bieliznę!

— Ze mną — zapewniała Marjetta — nie będzie pan miał kłopotu. Wiem przecież, że nie mam do czynienia z przeciętnym klientem.

Leonja obecnie spędzała niemal wszystkie noce u Jacquesa: zainstalowała się stopniowo, przynosząc potrochu wszystkie swoje rzeczy. Jacques był niezmiernie zadowolony ze stałej obecności kobiety, która przejęła na siebie wszystkie obowiązki gospodarskie i rządziła służącą. Dziwił się tylko, że rodzina Leonji godzi się na podobną sytuację.

— Co ci się zdaje, mój drogi? Obecnie, gdy poznali ciebie wszyscy, jesteś jakby członkiem rodziny.

Wkrótce dowiedli mu tego.

Wiosną roku tego Dodo (Adolf) liczący niespełna lat jedenaście, miał po raz pierwszy przystąpić do Komunji św. Był najmłodszem dzieckiem rodziców Leonji, którzy prosili p. Lietarda o zaszczyt asystowania przy tej uroczystości. Jacques zarezerwował sobie dwa dni do namysłu w zamiarze wysłania ich do wszystkich djabłów.

Ale Leonja usidliła go słodyczą:

— Posłuchaj, mój drogi, zrobisz im taką przyjemność. Zaszczyceni będą obecnością takiego gościa, jak ty!

Jacques wzruszył ramionami.

W dzień uroczystości spotkał starą ciotkę swą na progu kościoła, gdy wychodził w otoczeniu licznej rodziny Leonji. Ciotka powitała go uśmiechem i ruchem ręki.

Jacques oblał się ponsem: czy uciec zawczasu? — zastanawiał się. Ale nie. Kiedy kilka miesięcy później zawiadomił zacną ciotkę o ślubie swym z Leonją, rzekła mu ze słodyczą:

— Naturalnie nie będziesz miał przykrości wejścia w „nową" rodzinę. Sprawa ta ułożyła się zawczasu.

I przyjaźnie poklepała go po ramieniu.

Tłum. L. M.

SPORT.

Piłkarska reprezentacja Krakowa w Jugosławji.

Krakowski OZPN. otrzymał ostatnio propozycję na tournee reprezentacji Krakowa do Grecji i do Jugosławji.

Zarząd KOZPN zdecydował wyjazd swojej reprezentacji do Jugosławji, natomiast tournee do Grecji zrealizowane ma być w roku przyszłym, równocześnie z wyjazdem reprezentacji Krakowa do Turcji.

Tournee grecko - tureckie odbyłyby się w czerwcu 1936 r. po ukończeniu pierwszej rundy rozgrywek ligowych.

Obecnie nastąpi wyjazd do Jugosławji na warunkach rewanżu, który będzie miał miejsce na wiosnę przyszłego roku z okazji jubileuszu KOZPN.

W skład reprezentacji Krakowa na tournee po Jugosławji nie wejdą zawodnicy Wisły, a to dlatego, że klub ten postawił 4 warunki, na które zarząd KOPZN nie mógł się zgodzić. Warunki te były następujące:

1) ubezpieczenie zawodników na wypadek poważnej kontuzji, lub kalectwa, a to ze względu na ostrą grę Jugosłowian,

2) zwrot zarobków, utraconych przez graczy w swych zajęciach prywatnych,

3) Wisła żąda udziału w zyskach tournee w stosunku 1:4, gdyż klub jest w ciężkiej sytuacji finansowej spowodu zniszczenia trybun przez wichurę w rb.

4) Wisła żąda wysłania na tournee swego delegata gdyż w poprzedn. ekspedycjach zagranicznych na koszt KOPZN wyjeżdżali już delegaci Cracovii i Garbarni.

Wobec nieprzyjęcia przez KOPZN powyższych warunków, skład reprezentacji Krakowa zestawiony zostanie jedynie z piłkarzy Cracovii, Garbarni i Podgórza. Ponadto KOPZN postanowił zwrócić się do Warszawianki i do PZPN-u z prośbą o wypożyczenie Smoczka, względnie któregoś z napastników Śląska.

Skład reprezentacji Krakowa ustalony będzie w tych dniach. Reprezentacja rozegra w Jugosławji następujące 3 mecze:

22 bm. w Belgradzie, 25 w Novisadzie i 26 bm. w Suboticy.

Wyniki ciekawych walk

Zapaśnicy zagraniczni w Poznaniu.

We wtorek wieczorem w sali reprezentacyjnej Targów Poznańskich odbyły się zawody zapaśnicze z udziałem zawodników zagranicznych. Wyniki notujemy:

W wadze piórkowej — Lorincz (Węgry) mistrz Europy wypunktował Smóla (HCP) Ten sam zawodnik węgierski w 2-ej walce odniósł zwycięstwo nad Rospleszem.

W wadze lekkiej mistrz Austrji Finolus pokonał na punkty Jachimskiego (Sokół).

W wadze półśredniej Niemiec Amende uległ Tuszyńskiemu (HCP). Drugie spotkanie w tej samej wadze przyniosło zwycięstwo Wrzesińskiemu (HCP) na punkty nad Chałupką (Sokół).

W wadze średniej austrjacki zapaśnik Poitner pokonał na punkty Łukaszewicza (KS Stekker).

W wadze półciężkiej Węgier Vieragh zwyciężył Gąsowskiego (Zbyszko).

Wreszcie w wadze ciężkiej Niemiec Banisch nieznacznie pokonał na punkty Praczyka (Sokół).

—o:O:o—

10 MARCA W ŁODZI...

Obrady P.Z.B. w Poznaniu.

W Poznaniu odbyło się posiedzenie zarządu PZB, na którem m. in. ukarano zawodnika Herbera za pobicie sędziego dożywotnią dyskwalifikacją. Następnie ukarano grzywną w wysokości 100 zł. AZS Wileński za wycofanie się z rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski.

Zarząd PZB ustalił ostateczne terminy spotkań z reprezentacją bokserską Belgji, mianowicie: 6 marca — mecz w Poznaniu, 8 marca — w Warszawie, 10 marca — w Łodzi.

Następnie PZB wyznaczył, jako opiekunów olimpijskich dla zawodników warszawskich p. Cendrowskiego, dla łódzkich — p. Taubwurzla, dla śląskich — por. Kasprzyka dla poznańskich — por. Łapińskiego.

Na stanowisko gospodarza PZB dokooptowano p. Skrzypczaka na miejsce p. Zapłatki.

WYROBY KNORR ZAWIERAJĄ NIEOCENIONE SKŁADNIKI CHEMICZNE.

Tempo — Tempo! To bożek czasu. Codziennie prasa przynosi wiadomości o pożeraczach kilometrów. Dlatego też każdy człowiek dbać powinien o swoje zdrowie. Lekkostrawne potrawy wzmacniaja organizm i nerwy, natomiast ciężkostrawne obciążaja żołądek i wyczerpuja miast przysporzyć sił.

Pracownik umysłowy jak i fizyczny potrzebuje pewien zasób witamin lecytyny soli wapniowych i fosforowych, a wszystkie te naturalne składniki chemiczne zawieraja wyroby zakładów KNORR a szczególnie płatki owsiane KNORR. Idealnie oczyszczone płatki owsiane KNORR są nietylko szczytem produkcji krajowej, lecz przedewszystkiem nieocenionym środkiem odżywczym dla wszystkich potrzebujacych mocne nerwy A tych potrzebujemy wszyscy.

—:O:—

W nadchodzącą niedzielę spotkamy się w basenie — dobrze?

Łódzki Okręgowy Związek Pływacki ustalił reprezentację pływacką Łodzi na niedzielny mecz z reprezentacją szkół średnich, który zapowiada się bardzo ciekawie. Reprezentacja łódzka została oparta na pływakach ŁKS-u. W poszczególnych konkurencjach ze strony reprezentacji Łodzi wystąpią:

Konkurencje męskie:

50 m. st. dow. Hempiński i Kosiński, 50 m. st. klasycznym — Zielke i Kuzielka, 50 m. nawznak: Hartwig Hempiński. 100 m. stylem klas. Ginter i Zielke, 100 m. st. dowolny Elsner i Przyborowski, 100 mtr. nawznak — Winter i Hartwig, sztafeta 3x100 m. stylem zmiennym: Hartwig Ginter i Elsner, sztafeta 5 razy 50 m. stylem dowolnym: Hempiński, Kosiński, Ginter Przyborowski i Elsner. Skoki Endert i Majchrzak.

Konkurencje żeńskie:

50 mtr. i 100 mtr. stylem dowolnym: Wągrowska, Błażewska (rez. Suszkiewiczówna), 100 mtr. stylem klasycznym Hajkówna i Endertowa, sztafeta 3 razy 50 mtr. Wągrowska, Hajkówna i Błażewska.

Reprezentacja szkolna wystąpi przypuszczalnie w składzie następującym: 50 mtr. stylem dowolnym Idzikowski, Balski, 50 mtr. st. klas. Ecsklein i Herman, 50 mtr. st. grzbietowym: Wolski i Oberman, 100 mtr. st. klasycznym: Bujnowicz i Frenkiel, 100 grzbietowym: Donat, Głowiński, 100 dowolnym Cel i Wasilewski, sztafeta 3 razy 100 mtr. Donat Bujnowicz i Cel, sztafeta 5 razy 50 mtr. Balski, Frenkiel, Idzikowski, Wasilewski, i Cel. Skoki: Bujnowicz i Nippe. Dziewczęta: 50 mtr. dow. Bantschówna i Henschiówna, 100 m. kl. Steinertówna i Idzikowska 100 m. dow. Nippe i Rymszówna. Sztafeta 3 razy 50 mtr. Nippówna, Wendówna i Bartschówna. Zawody cieszą się ogromnem zainteresowaniem. Bilety w cenie od 75 gr. do zł. 3,50 nabywać można w przedsprzedaży w basenie YMCA od 8-ej rano do 10 wiecz.

Sport w kilku słowach.

Znane pływaczki amerykańskie, siostry Erna i Elizabeta Kompa, ustanowiły w ub. sezonie ciekawy rekord rekordów. Wspólnie ustanowiły one 20 nowych rekordów amerykańskich w pływaniu stylem grzbietowym na różnych dystansach.

Tegoroczny turniej bokserski o puhar Europy środkowej został zakończony. Pierwsze miejsce zajęli Niemcy — 12 pkt. 2) Czechosłowacja 6 pkt. 3) Węgry 4 pkt. 4) Polska 2 pkt.

W 6-ciu rozegranych spotkaniach Niemcy uzyskali stosunek punktów 77:29, Czechosłowacja — 57:39. Tak wielką liczbę punktów korzystnych uzyskali Czesi dzięki niedoszłym do skutku meczom z Polską, która oddała im 32 pkt. bez walki.

Austrja zrezygnowała z udziału w turnieju w maju br. Uroczyste wręczenie puharu zwycięskiej drużynie nastąpi na posiedzeniu komitetu puharu Europy, które odbędzie się w okresie igrzysk olimpijskich w Berlinie.

Klub IKP otrzymał na 22 bm. propozycję rozegrania towarzyskich meczów bokserskich drużynowych od lwowskiej Lechji i od stołecznej Warszawianki.

Drużyna bokserska łódzkiej Bar-Kochby rozegra w dniu jutrzejszym w sali Geyera o godz. 20-ej wiecz. towarzyski mecz z zespołem Geyera, zaś za tydzień tj. 20 bm Bar-Kochba walczyć będzie z drugim zespołem IKP, w którym wystąpią m. in. Banasiak i Leszczyński. Program meczu z Geyerem przewiduje następujące walki: Kulibabka (G) — Moszkowicz (BK), Wyszkowski (G) — Frankental (BK), Augustowicz (G) — Linderman (BK) Wojciechowski II (G) — Paryzer (BK), Golański (G)— Ajzykowicz BK), Mikołajczyk (G) — Mossman (BK), Troszczyński (G) — Wasserman (BK) i Ostrowski (G) — Borenstein.

Z POPIELATYM I BEZ KRENCA JEDZIE IKP. DO POZNANIA.

W związku z niedzielnym meczem bokserskim Warta—IKP o mistrzostwo drużynowe Polski w Poznaniu, dowiadujemy się, że w wadze ciężkiej łodzianie oddadzą punkty walkowerem, gdyż reprezentant wagi ciężkiej Krenc, który w walce z Piłatem i tak stałby na straconej placówce, do Poznania nie wyjedzie.

Kierownictwo sekcji pięściarskiej IKP zdecydowało się przeprowadzić zmianę w wadze muszej, gdzie zamiast Gluby wystąpi obiecujący zawodnik Popielaty.

W innych wagach zmiany nie nastąpią, tak, że ostatecznie IKP walczyć będzie w Poznaniu w następującym składzie:

Popielaty, Bartniak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Taborek, Chmielewski i Pietrzak

Znakomici bokserzy pomorscy Krzemiński i Wezner, znani również w Łodzi z ostatniego meczu Łódź—Pomorze, przebywają już od dłuższego czasu w Warszawie i jak donosiła prasa stołeczna nosili się z zamiarem wstąpienia do Skody.

Tymczasem okazuje się, że pięściarze ci wstąpili do Warszawianki i wystąpią już w najbliższych meczach tego klubu.

BOKS I ZAPASY W PABJANICACH.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 15 grudnia rb. o godz. 11.30 przed południem w sali Pabjanickiego Stowarzyszenia Gimnastycznego przy ul. Pułaskiego odbędą się zawody bokserskie o puhar śp. prezesa Landecka, poprzedzone drużynowemi mistrzostwa okręgu w zapasach.

W zapasach walczyć będą:

z kl. „KE". Falecki, Bartoszek, Wnuk. Pusz, Wildeman, Fidler, Lipczyński: z „WIMY" Lange, Kawał I, Kawał II, Domański, Hinz, Cymer I i Cymer II.

W boksie z kl. „EK" zaw. zaw. Grambo, Rychter, Wilkowski, Kubiak, Osieja i Jezierski, zaś z kl. „Makabi" zaw. Granden I. Majerzdorf, Granden II Birnbaum, Rurchman i Librach.

Powyższe zawody budzą duże zainteresowanie wśród społeczeństwa pabjanickiego

Z TOW. POMOCY POLONJI ZAGRANICZNEJ.

W dniu dzisiejszym o godzinie 19-ej w sali reprezentacyjnej Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Ogrodowej 15 odbędzie się zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Referat o znaczeniu F. S. P. Z. oraz o celach i zadaniach Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej wygłosi delegat zarządu głównego towarzystwa p. Witold Sworakowski z Warsza-

—oOo—

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedziele dnia 15 bm. o godz. 12 min. 30 w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, ul. Piotrkowska 113 p. dr. Feliks Skusiewicz wygłosi odczyt na temat: „Czy choroby weneryczne są uleczalne". Wstęp bezpłatny.

—:O:—

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.80, grudzień 11.41, styczeń 11.41, luty 11.26

LIVERPOOL: loco 6.57, grudzień 6.35, styczeń 6.35, luty 6.33

BREMA: loco 14.23, grudzień 13.36, styczeń 13.25, marzec 13.18

Waluty, dewizy i akcje

Słabsze usposobienie dla dewiz.

Zebranie giełdy pieniężnej miało przebieg ożywiony, kursy kształtowały się naogół zniżkowo, nie wykazując zbyt dużych odchyleń.

Londyn był znów słabszy, tracąc 4 gr. na funcie. Pozatem Bruksela straciła 5 gr. na 100 blg., Oslo — 5 gr. na 100 kor., Paryż — pół grosza na 100 fr., Sztokholm — 5 gr. na 100 kor., Zurych — 5 gr. na 100 fr. oraz Nowy Jork — kabel i czek po pół grosza na dolarze.

Po niezmienionych kursach obracano Berlinem, Amsterdamem i Madrytem.

Zmienne usposobienie dla papierów państwowych.

Obroty papierami państwowemi były dość skromne, nastój panował niejednolity.

W grupie premjówek doszło do tranzakcyj tylko Dolarówką, która zwyżkowała o 15 gr. na sztuce.

Papiery procentowe.

Dolarowa serja III 52.90, Dolarowa 1919-1920 r. 79.25, Stabilizacyjna 64.25 drobne, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% L.Z. BGK 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. BGK 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 1 em. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. BGK wszystkich emisyj 81.00, Ziemskie w Warszawie 5 serji 46.00, m. Warszawy 1933 r. 54.00, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 57.50, m. Lublina 1933 r. 39.50, m. Łodzi 1933 r. 50.00, m. Radomia 1933 r. 38 50, Przemysłu Polskiego 89.50

Akcje — mocniejsze.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój spokojny z odcieniem mocniejszym.

Bank Polski 96.00, Cukier 33.50, Ostrowiec serja B 19.50, Starachowice 31.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 12. 12.—Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 19.25 — 19.75, żyto I st. 12.75 — 13.00, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 3200 — 34.00, mąka razowa 0-90% 15.00 — 16.00, mąka żytnia wyciąg. 0-30% 20.00 — 21.00

POZNAŃ, 12. 12. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 11.75 — 12.00, pszenica 16.50 — 16.75, mąka żytnia I gat. wyciagowa 0-30% 18.50 — 18.75, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 28.50 — 30.00

ODCZYT W KP. „ZJEDNOCZONE".

Dnia 12. 12. — 35 r. o godz. 18.30 w lokalu Klubu Pracowników Z.Z.W.K. Scheiblera i L. Grohmana, przy ul. Przędzalnianej Nr. 68 p. Jerzy Eckersdorf wygłosi odczyt pt. „Polska polityka morska i kolonjalna". — Wstęp na odczyt bezpłatny.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa śliwkowa z kluseczkami, śledzie marynowane— kartofelki w mundurkach ryż z bitą śmietaną.

WIECZÓR DYSKUSYJNY.

Zarząd Towarzystwa Kultury Katolickiej zaprasza swych Członków i Sympatyków na „Wieczór Dyskusyjny" który się odbędzie dnia 13.12 (piątek) o godz. 20-ej w sali gimn. ż. Pętkowskiej i Macińskiej przy ul. Wólczańskiej 55.

Na program wieczoru składaja się wiadomości aktualne z życia katolickiego, wygłoszone przez Ks. Prałata Szabelskiego, oraz odczyt Dyr. Macińskiego na temat Piotr Skarga (VIII kazanie Sejmowe — obraz Matejki — wiersz Or-Ota.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedziwny stop
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) · Taniec szczęścia
Adria — Droga bez powrotu
Casino — Papryka
Corso — Hrabia Monte Christo
Czary — Bezdomni
Dom Ludowy — Pan bez mieszkania
Europa — Burza nad światem
Grand-Kino — Czerwony sułtan
JAR — na scenie: Chaplin i nóżki; na ekranie: Przygoda miłosna
Metro — Droga bez powrotu
Miraż — Żona za 1000 rubli
Przedwiośnie — Chopin piewca wolności
Palace — Dziś wieczorem u mnie
Rakieta — Syn marnotrawny
Rialto — Orłow
Sztuka — Wielki gracz

WINSZUJEMY

Jutro: Łucji
Wschód słońca 7,34
Zachód słońca 15,25
Długość dnia 7.51
Ubyło dnia 8,58

Głowy małe jak pięść.

MAKABRYCZNY TALIZMAN.

CZARODZIEJSKI SPOSÓB BALSAMOWANIA

Wśród wymierających szczepów indyjskich a zwłaszcza w szczepie Taira Gaira wybitniejsi wojownicy noszą przytroczone do pasa, zabalsamowane głowy ludzkie. Pewien uczony amerykański, który niedawno odbył podróż wzdłuż dorzecza Amazonki opowiada o tych mumjach ciekawe szczegóły. Udając się w drogę, skompletował sobie służbę spośród tubylców. Wśród nich był inteligentny i piękny metys imieniem Diego.

Pewnego dnia kiedy wszyscy uczestnicy wyprawy siedzieli przy ogniska, rozmowa zeszła na owe dziwne trofea czerwonoskórych. Diego milczał przez cały czas, aż wreszcie udał się do namiotu i wrócił stamtąd po chwili rzucając coś na stół. Okazało się że była to zabalsamowana głowa ludzka nie większa jednak niż pięść. Rysy twarzy były doskonale zachowane. Żadna najdrobniejsza nawet zmarszczka nie była zatarta w tej przedziwnej miniaturze. Skóra oblekająca twarz i głowę posiadała

ciemno-bronzowy kolor

i miała pozór dobrze wyprawionego safianu. Twarz miała bolesny wyraz, który pochodził być może stąd, że usta tej niesamowitej maski ludzkiej były ściągnięte szwem.

Diego ujął tę głowę i położył ją sobie na dłoni. Mieściła się tam doskonale.

— Ta gowa należała do człowieka, który był wrogiem mojego ojca. Ojciec zabił go i nosił tę głowę przy sobie. Takie gowy przynoszą szczęście. Czerwono-skórzy umieją tak je zabalsamować, żeby były małe. To jest tajemnica, którą znają tylko starzy, a zwłaszcza w szczepie Taira-Gaira.

Wszyscy obejrzeli potworną maskę i... sprawa poszła w zapomnienie. W jakiś czas potem, kiedy profesor wraz z wyprawą zatrzymał się w wiosce indyjskiej, gdzie właśnie obchodzono jakieś uroczyste święto — wpadł do jego chaty metys Diego i z rozpaczą oświadczył, że Indjanie skradli mu

słynną głowę.

Metys był wyraźnie zgnębiony i widać było, że stracił odwagę i że obawia się czegoś.

Talizmanu nie odnaleziono. Podróż trwała dość długo. Posuwano się wgórę Amazonki. Któregoś wieczoru, przy rozbijaniu namiotów zauważono, że znikł Diego. Sądzono, że zaraz nadjedzie, ale te przypuszczenia okazały się mylne. Diego nie wracał. I nie powrócił już nigdy. Wycieczka naukowa ruszyła dalej. Wśród przygód podróży zapomniano o metysie. Ale zdarzył się fakt, który przypomniał o nim w sposób niespodziewany i straszny.

Ekspedycję zaproszono na jakieś uroczyste święto do jednej z wiosek indyjskich. Święto wypadło imponująco. Wojownicy odtańczyli najwspanialsze tańce przy blasku ognisk i spijali obficie

mocną wódkę

nazwaną Chicha. Po uroczystości ofiarowano profesorowi nocleg w jednej z chat. Uczony udał się na spoczynek. Okrzyki wydawane przez wojowników nie dawały mu spać. Wobec tego wyszedł przed chatę i z daleka przyglądał się jak się zabawiają ostatni potomkowie ginącej rasy czerwonoskórych. Kiedy miał wejść do chaty, mimowoli spojrzał na ścianę. I wtedy zamarło poprostu w nim serce. Ze ściany, pod samym dachem, spoglądała na niego twarz Diego. Tak samo skurczona, maleńka, upiorna i potworna jak ta głowa, którą pokazywał kiedyś przy ognisku. Uczony był przez chwilę pewien, że to poprostu działanie mocnej Chicha sprawiło, że mąci mu się umysł i że ma tak

ponure halucynacje.

Kiedy podszedł bliżej okazało się, że to nie halucynacja — nie, to była w tajemniczy, czarodziejski sposób zabalsamowana, mała jak pięść głowa metysa Diego.

Profesorowi udało się w końcu wydobyć od jednego z pijanych przedstawicieli szczepu Taira-Gaira mętne zeznanie.

— Tak, to jest głowa psa Diego, którego ojciec był wrogiem szczepu. Głowa umieszczona nad drzwiami chaty przynosi szczęście. Jest to najlepszy talizman.

Igła w czaszce

MECHANICZNE ODCZYTYWANIE MYŚLI.

W Ameryce, gdzie dokonuje się szczególnie aktywnych badań nad tajemnemi „fluidami" życia, pracuje m. in. w tym kierunku prof. Hallowell, który przeprowadza niezwykłe doświadczenia. Wyglądają one, jak następuje: w prawem uchu pacjenta umieszcza metalowy przewodnik elektryczny, poczem wbija ostrą igłę

w skórę czaszki.

Igła i przewodnik znajdują się w obwodzie silnego amplifikatora, połączonego znów z aparatem rejestracyjnym, który zaopatrzony jest w specjalne pióro, kreślące znaki i linje na wstędze papieru.

Dopóki pacjent znajduje się w stanie spoczynku myślowego, stalówka kreśli bardzo regularną linję falistą. Gdy jednak postawi mu się jakieś zadanie, wymagające pewnego wysiłku myślowego wygląd linji zmienia się zupełnie. Eksperymentator każe np. pacjentowi pomnożyć dwie jakieś liczby. Odrazu linja falista zamienia się w linję prostą, wracając do pierwotnego stanu dopiero z chwilą gdy pacjent ukończy mnożenie i jego mózg się uspokoi. Jest rzeczą ciekawą, że mózgi kobiet wykazują falowanie

dwa razy szybsze.

Czy należy wnosić z tego, że rytm myśli jest również dwa razy żywszy u naszych towarzyszek?

We Włoszech dał się poznać z podobnych eksperymentów prof. Cezzamah. Jego przyrządy, oparte na zasadzie krótkofalowych aparatów radjowych, pozwalają również stwierdzić, czy dany osobnik odczuwa wrażenie estetyczne na widok obrazu, gniew, oburzenie, miłość itd.

To mechaniczne odczytywanie myśli może być zastosowane przy śledztwie, ujawniając bezlitośnie emocje i sekrety myśli domniemanego winowajcy podczas przesłuchiwania. Z drugiej strony jednak co za rozczarowanie dla Otellów przyszłości, gdy wymówią oni wobec ukochanej nazwisko swego rywala i stwierdzą, że wskazówka aparatu podskoczyła o 100 proc. czułości.

—:O:—

SEKRET TALENTU MAŁEJ SHIRLEY.

Niezwykła umiejętność... blagowania.

Shirley Temple, jest dziś tak samo popularną, jak niegdyś Jackie Coogan. Niewiele jednak ta mała 5-letnia dziewczynka potrafi powiedzieć o sobie. To też tem ciekawsze jest to, co mówi o niej jej ojciec w wywiadzie ogłoszonym przez prasę amerykańską:

— Najbardziej zastanawiającem u niej — opowiada ojciec małej wielkiej gwiazdy — jest jej, genjalna wprost

umiejętność blagowania.

Jednego dnia wracamy do domu i zastajemy małą zapłakaną. Płacze rzewnemi łzami. „Nie chodźcie tam do tego pokoju — mówi do nas — bo zbiłam wielkie lustro" — „Mój Boże mówi moja żona — lustro, za które nam dawano 500 dolarów, prawdziwy antyk". Staramy się pocieszyć małą i pytamy, jak to zrobiła, że zbiła tak wielkie lustro. „Ot tak. Mały kanarek wpadł do pokoju przez okno. Chciałam go schwytać zaczęłam łazić po meblach i lustro upadło"

— Wchodzę zatem do pokoju — ciągnie dalej ojciec — widzę ze zdumieniem, że wszystko jest w najlepszym porządku. Lustro całe i niezbite stoi na swojem miejscu. Patrzę na małą, która wybucha śmiechem i mówi: „To było kłamstwo, ale to tylko

tak dla zabawy"

— Innym razem — opowiada dalej ojciec gwiazdeczki — wracamy do siebie i nie znajdujemy dziecka. Gdzie mogło się podziać? Nagle wpada, usmarowana na twarzy i z potrzępioną sukienką. Na nasze pytania, co robiła, odpowiada nam, że ktoś ją porwał, ale zdołała się uratować sama i oto jest spowrotem

Gdy jednak zobaczyła, że mojej żonie zrobiło się słabo, weszła na jej kolana, objęła ją rączkami i wyznała prawdę: „Chciałam się tylko zabawić — rzekła — ale nic się nie stało".

Innego dnia oczekiwaliśmy znajomych, zaproszonych na obiad. Tak się jednak złożyło, że żona moja nie mogła wrócić na czas do domu, to też miałem ją usprawiedliwić wobec gości. Gdy zjawili się, mała Shirley, która wiedziała, jak sprawy stoją, nie pozwoliła mi dojść do słowa i opowiedziała następującą bajeczkę: „Mojej matki niema w domu, została raniona w wypadku samochodowym. Nie jest źle, ale w tej chwili znajduje się w szpitalu".

Potem zaczęła opowiadać niesamowitą historję, w której szofer, policjant, moja żona i ja sam, mieliśmy każdy zosobna swoją rolę. Gdybym nie wiedział, że to jest wszystko blaga, byłbym sam uwierzył w to, co mówiła.

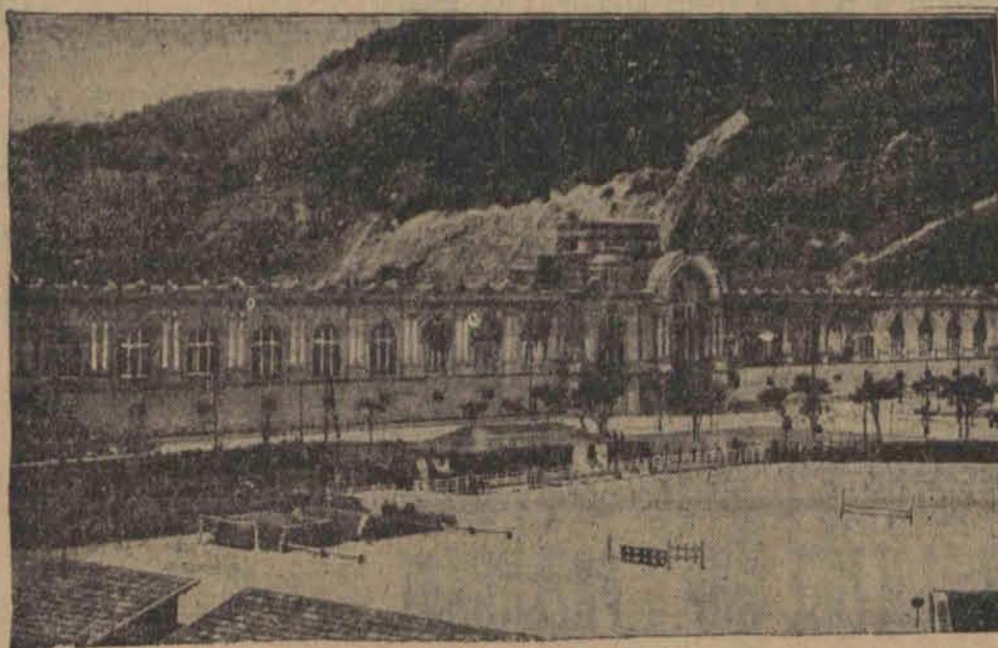
— Tak to — dodaje ojciec — moje dziecko od najwcześniejszego dzieciństwa, gdy nie miało jeszcze czterech lat, potrafiła już zadziwiać swoją umiejętnością

blagi i gry.

Jest więc rzeczą naturalną, że przy tak bujnej wyobraźni może swobodnie grać scenarjusze innych. Taki jest sekret jej talentu

—:O:—

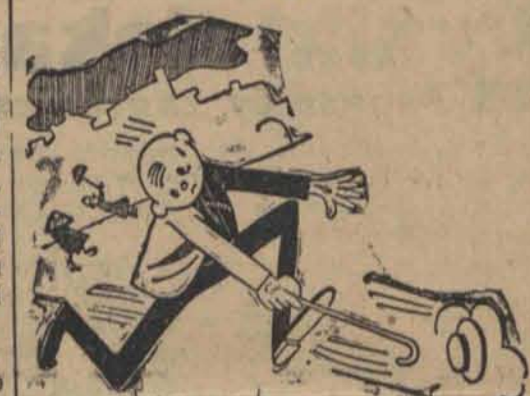
ECHA REWOLUCJI W BRAZYLJI.



Spalone koszary 3 pułku piechoty w Rio de Janeiro., zapalone pociskami termicznemi artylerji rządowej.

PODSŁUCHANE

Szczęście



— Mam szczęście, że wiatr unosi mój kapelusz w tym kierunku, w którym mam pójść.

W SĄDZIE.

— Cy oskarżony jest żonaty?

— Tak jest, panie sędzio.

— A czy oskarżony poczuwa się do winy?

— Oczywiście, sam sobie jestem winien. Nie trzeba się było żenić.

GUY DE TERAMOND

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

48 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazoli - Viscoza, reprezentant maharadży indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 miljonów złotych za miljon.

O klejnotach w szafie mówiła cała Warszawa. Dwaj bandyci przez mieszkanie w sąsiednim domu postanowili dostać się do kasy Hrabia Viscoza był też bandytą, który chciał ograbić barona Plücka.

Drost przybył do hrabiego Viscozy i zarzucił my, że jest mordercą pani Tankery. „Hrabia" przy pomocy służącego zamknął Drosta w kasie, poczem wyjechał na wieś pod Warszawę. Tam został zawiadomiony przez komisarza policji o włamaniu do kasy z klejnotami.

Kasę zastał pustą. Obawiając się zdrady ze strony zwolnionego przez włamywaczy z kasy Drosta, postanowił zwabić go zapomocą swej kochanki ponownie do Warszawy i zamknąć mu usta na zawsze. Wracającego z Czeladzi do Warszawy Drosta spotkała w pociągu kochanka hrabiego Viscozy, podróżująca pod przybranem nazwiskiem Karoliny Młynarczykówny. Podróż zbliżyła ich do siebie i w Warszawie umówili rendez-vous.

* * *

— O! — zaprotestował sędzia Karnowski. — Podwójny wzrok... Ale słucham dalej, panie baronie.

— W ten sposób ów młodzian rozpoczął służbę u mnie.

— Właśnie w tej sprawie chciałem telefonować do pana, panie baronie! Z pewnością zna pan jakieś szczegóły o nim.

— Niestety, nie znam żadnych. Nie wiem nawet, kim jest właściwie, ani czem się zajmuje Początkowo wahał się czy przyjąć moją propozycje, ale potem zdecydował się, kiedy nalegałem. W kilka dni później przyszedł do mnie i oświadczył, że jest już na dobrym tropie. Toteż byłem niezmiernie zdziwiony i zaskoczony, gdy pan sędzia zawiadomił mnie o jego samobójstwie. To wszystko razem było niesłychanie dziwne.

— Tem bardziej, panie baronie — wykrzyknął Karnowski — że człowiek ten żyje, sambójstwo było tylko symulowane!

Baron Plück tak był zdumiony tą rewelacją, że zamilkł na chwilę. Potem ciągnął dalej:

— Ale nie przyszedłem dziś do pana sędziego mówić o tym człowieku. Od wczoraj jestem w posiadaniu pewnej wiadomości, która może przerwanemu śledztwu w sprawie zamordowania mego stryja nadać dalszy i odmienny bieg. Wertując stare papiery rodzinne, natrafiłem na coś bardzo ciekawego. Posiadam teraz dokument, który może w pewnym stopniu przyczynić się do schwytania wreszcie morderców mego nieszczęśliwego stryja.

— Cóż to takiego?

— Wśród klejnotów, zrabowanych przez morderców, znajdował się djament, znaczony w tak specyficzny sposób, że można poznać go wśród tysiecy innych. Był to, jak wynika z kroniki rodzinnej, zaręczynowy podarunek mego pradziada, który jakimś nieznanym mi sposobem kazał wyryć na jednej z jego ścianek dwie mikroskopijne litery: A i F. Andrzej i Fryderyka. Gdybyśmy więc mogli odnaleźć ten kamień, trafilibyśmy do zbrodni po nitce do kłębka.

— Niby tak — rzekł sędzia Karnowski. — Jest tu jednak pewne „ale".

— Co mianowicie?

— Jeśli ten kamień przez trzy lata wędrował z ręki do ręki, nie będzie rzeczą łatwą natrafić na jego ślad. Tem bardziej, że może nikt nie zauważył tej jego osobliwości... Trzebaby więc przesłać odpowiedni okólnik do wszystkich jubilerów z całej Polski, a nawet zagranicy... Uważam, że to jest rzecz zbyt trudna do wykonania, zwłaszcza, że nie zbyt wierzę w rezultat.

— Chciałbym to jednak zaryzykować panie sędzio. Biorę na siebie wszelkie koszty, związane z tą sprawą. Jest to moja ostatnia karta — chcę na nią postawić. Z drugiej strony niech pan pamięta, że właśnie pan miałby tę wielką zasługę, że odkrył zbrodniarzy, o których już wszyscy zapomnieli.

— O, ja... — szepnął jego rozmówca głosem zdecydowanie obojętnym.

Baron Plück zupełnie nieświadomie natrafił na słabą stronę sędziego Karnowskiego, który oczyma duszy widział już dokoła siebie aureolę zwycięzcy.

— Dobrze — zdecydował się nagle. — Jutro wyślemy odpowiedni cyrkularz we wszystkie strony świata. Miejmy nadzieję, że przyniesie jakiś rezultat.

— Czy pan sędzia pragnie znać jeszcze jakieś szczegóły? — zapytał Plück.

— Wiem już wszystko panie baronie. Chciałem zapytać tylko o tego młodzieńca. To, co mi pan powiedział, potwierdza moje przypuszczenia. Logicznie rozumując, należy stwierdzić że ten człowiek należy do bandy zbrodniarzy, która zamordowała tę starą Amerykankę. W jakiż sposób bowiem można inaczej wytłumaczyć, że znał tak dokładnie wszystkie szczegóły zbrodni? Czy wie pan, że któregoś dnia miał czelność przyjść tutaj i oskarżyć o zamordowanie pani Tankery... No niech pan zgadnie, kogo?

Gdy baron uczynił ruch, oznaczający że nie może odgadnąć, Karnowski, pewny efektu rzucił:

— Przedstawiciela maharadży Pandukurry!

— No, wie pan! — wykrzyknął zaskoczony baron Plück.

— Zdaje mi się, że pan jest w stosunkach handlowych z hrabią Abazoli-Viscosą?

— Owszem. I uważam go za niezwykle wytwornego człowieka, niezdolnego do najmniejszej niedelikatności. Oskarżać go o podobną zbrodnię — to naprawdę niepojęte! Czy jest pan jednak pewny, panie sędzio, że ten Lucjan Drost nie może nic wiedzieć o mordercach mego stryja?

— Nic... Nic ponadto, co mu pan sam powiedział. Prawdopodobnie skorzystał z okazji, jaką narzucił mu pan swoją propozycją, aby wyciągnąć trochę pieniędzy... Nie mogę tylko zrozumieć, co miało oznaczać to symulowane samobójstwo! Czy nie popełnił w stosunku do pana jakiegoś oszustwa? Czy nie groził mu pan może aresztowaniem?

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.